

ISSN 1732-470X



Nieregularnik Polanicki

Nr 3 (8) 2004 r.

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOSNIKÓW POLANICY

Cena 3 zł

MAŁE OJCZYZNY
"Ta ziemia - to Twój Dom
Szanuj go, chroni od zła
i chwal, gdzie możesz."

*Wesołych Świąt
i Nowego Roku
życzy
Redakcja*

Spis treści

ZAKŁADY PRACY, INSTYTUCJE, ORGANIZACJE

- Z kart historii naszego miasta
- Dyskusyjny Klub Filmowy

POLANICZANIE

- Zygmunt Bratkowski-wspomnienie córki Anny
- To nie był sen
- Życie dla Polanicy. Dyrektor uzdrowiska Georg Berlit.

DZIEJE KOŚCIOŁA NA PRZESTRZENI WIEKÓW

- Historia zegarów

HISTORIA POLANICY

- Pisali o Polanicy

POLANICKA ARCHITEKTURA

- Prusy w Polanicy?...

Z ŻYCIA TMP I MIASTA

- Odślonięcie tablicy pamiątkowej prof. dr. Heinricha Schlechta
- Gimnazjum w Polanicy ma swojego Patrona
- Walne Zebranie TMP
- Odślonięcie tablicy pamiątkowej w kościele p.w. WNMP
- Olimpiada Przyjaźni
- Telgte - reminiscencje
- 100 lecie odwiertów polanickich źródeł wód mineralnych
- XIII Międzynarodowe Koncerty Muzyki Organowej i Kameralnej
- POL 8
- Walne Zebranie TMP
- Nawiazanie kontaktów Polanicy Zdroju z Podêbradami
- Najładniejsza Posesja
- Wszystko o Polanicy
- Witamy kolejnych Honorowych Obywateli Polanicy Zdroju

Niech, w ten świąteczny czas Bożego Narodzenia i Nowego Roku, za gości w domach wszystkich mieszkańców Polanicy i Jej sympatyków radość i ciepło, duma z dokonań mijającego roku i nadzieja na pomyślny rok 2005.

Zawsze z Wami myślą i sercem

Zarząd TMP

WYDAWCA - Towarzystwo Miłośników Polanicy

ADRES REDAKCJI

57-320 Polanica Zdrój, ul. Dąbrowskiego 3, skr. poczt 45
tel. 074 / 868 17 03 (red. Naczelny.)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Grażyna Redmerska (redaktor naczelny), Krystyna Jazienicka - Wytyczak, Klaudia Fraus, Bogusława Głowania i Ewa Golecka (konsultacje), Jan Pisarczyk (foto), Henryk Grzybowski (finanse), Janusz Redmerski (pomoc techniczna)

DRUK: GP DWODR z/s w Świdnicy

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść listów i ogłoszeń. Zastrzega sobie prawo opracowania redakcyjnego i edytorskiego artykułów, zgodnie z wymogami, potrzebami i poziomem czasopisma, zmiany tytułów oraz dokonywania ewentualnych skrótów w tekście. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Nasza okładka

Park Zdrojowy zimą foto. Jarosław Jakowczuk

Od Redakcji

Każdy człowiek pragnie pozostawić po sobie „to coś”, co przyszłym pokoleniom w aspekcie historycznym, będzie przypominać nasze istnienie, dokonania, ogólnie mówiąc - istotę naszej egzystencji.

„Nieregularnik Polanicki” powołano właśnie w tym celu. Redakcja wychodząc naprzeciw postawionemu przed nią zadaniu, stara się konsekwentnie podnosić poziom merytoryczny - edytorski gazety, rozszerzać zakres poruszanej tematyki, udostępniać jej łamy dla coraz szerszego grona naszych mieszkańców, przez publikowanie dostarczanych nam listów, wspomnień, retrospekcji...

W tym celu Towarzystwo Miłośników Polanicy powołało Radę Programową stanowiącą ciało doradcze, w składzie: Krystyna Jazienicka - Wytyczak (przewodnicząca), Klaudia Fraus, Stefan Bielak i Adam Mazurek.

Wobec rezygnacji z funkcji redaktora naczelnego pana Konstantego Golenia, Zarząd powołał w miesiącu maju br. nowego redaktora naczelnego. Została nim pani Grażyna Redmerska. Dokonano również rozszerzenia Zespołu Redakcyjnego o członków Rady Programowej w osobach Krystyny Jazienickiej - Wytyczak i Klaudii Fraus. Powyższe owocuje nowym spojrzeniem, szeregiem cennych istotnych uwag, nowymi pomysłami.

Realizując postulaty uczestników Walnych Zebrań, TMP zobowiązało się do wydania historii - kroniki naszego miasta, obejmującej okres do i po 1945 roku. Dla realizacji tego ambitnego przedsięwzięcia koniecznym staje się pozyskanie materiałów w postaci zdjęć, dokumentów, opisów, pamiątek, spisanych wspomnień itp., które jak myślimy, zachowały się w Państwa archiwach domowych.

STĄD NASZ APEL

O ile posiadacie Państwo materiały mogące pomóc nam w wydaniu kroniki Polanicy Zdroju, zwracamy się z serdeczną prośbą o ich udostępnienie. Materiały wypożyczone po zeskanowaniu bądź skserowaniu niezwłocznie zostaną zwrócone właścicielom.

Materiały można przekazywać:

Krystynie Jazienickiej - Wytyczak tel. 868 12 73

Grażynie Redmerskiej tel. 868 17 03

Barbarze Gąsienicy - Sieczce tel. 868 13 39

Henrykowi Grzybowskiemu tel. 868 17 32

Bądź członkiem Zarządu w czasie cotygodniowych sobotnich dyżurów w siedzibie TMP przy ul. Dąbrowskiego 3 w godz. od 11⁰⁰ do 12⁰⁰



Z KART HISTORII NASZEGO MIASTA...

O pracy w Szkole Podstawowej w Polanicy w pierwszych latach po wojnie, na podstawie sprawozdania Marii Wytyczakowej.

Rok 1945 - Do Puszczykowa wolność przyszła 5 czerwca tego roku. Władzę administracyjną podjęła grupa ludzi z burmistrzem Kazimierzem Dąbrowskim na czele.

Pracę w szkole rozpoczęto uroczystie 1 września 1945 roku. Szkoła mieściła się w dwóch budynkach usytuowanych przy ulicy Zdrojowej. Pierwszy przeznaczony był na mieszkania dla nauczycieli, natomiast w tym, w głębi podwórza, było 6 sal wykładowych, kancelaria, mieszkanie dla tercjana. Pierwszym kierownikiem szkoły był ob. Konstanty Majerski, a nauczycielką ob. Wanda Płaszowicka. Zapisanych dzieci na rok szkolny 1945/1946 było 119. Lekcje prowadzono w klasach łączonych. Praca zmieniła się w pierwszych miesiącach roku 1946, gdy do grona nauczycielskiego dołączyli: ob. Z. Jakubowska, M. Januchtowa i E. Wróblowa. Liczba dzieci szkolnych wzrosła do 194.

W styczniu 1946 r. miasto zmieniło nazwę na - Polanica Zdrój.

Swoją pracę na stanowisku kierownika szkoły rozpoczęłam w styczniu 1947 roku, gdy ob. K. Majerski powołany został na kurs matematyki. Zastałam szkołę bardzo zniszczoną na skutek awarii C.O., a naprawa tego trwała aż do 3 lutego, potem zaś ze względu na duże mrozy i brak opału naukę przerwano aż do 3 marca 1947 roku. Aby nadrobić zaległości zaistniałe z powodu tych przerw, zwiększono liczbę niektórych godzin lekcyjnych nieodpłatnie.

Praca szkolna zaczęła promieniować na zewnątrz, bo włączyliśmy się do wielu imprez ze społeczeństwem i dla społeczeństwa. Młodzież brała czynny udział w takich uroczystościach jak 1 Maja, 3 Maja, 9 Maja, Św. Lasu i wiele innych. W dniu 18 maja 1947 roku dokonano otwarcia świetlicy dla dzieci, a uroczystość tę połączono ze świętem Matki. Liczba dzieci w tym okresie wzrosła do 224, do grona doszedł ob. Tadeusz Jarosz.

Dni Oświaty obchodzono bardzo uroczystie i bogaty program artystyczny przysporzył nam dochód w kwocie 15.537 złotych, które przekazaliśmy na Fundusz Odbudowy Stolicy. Zarząd Miejski uznając naszą pracę przekazał nam 11.371 zł. na powiększenie księgozbioru w naszej szkolnej bibliotece, w której zastałam 96 książek z darów społeczeństwa. Pod koniec roku szkolnego otrzymaliśmy drugi rzut książek z Wydziału Oświaty na sumę 14.292

złotych, oraz dwie mapy Polski, mapę Europy i 45 obrazów treści historycznej.

Rok szkolny 1946/47 zakończono w myśl zaleceń władz szkolnych-organizując szereg niespodzianek dla rodziców i społeczeństwa. Działwa szkolna odegrała przedstawienie w teatrze pt. „W obronie Warszawy”, dając też pokaz regionalnych tańców, śpiewu i deklamacji..

W roku szkolnym 1947/1948 pracę rozpoczęto 4 września, przybyli nowi nauczyciele, powrócił ob. K. Majerski, ale objął pracę nauczyciela, a mnie pozostawiono na etacie p.o. kierownika. Do Zawiercia wyjechała ob. E. Wróblowa, a na jej miejsce zaangażowano kol. Marię Andrzejewską. Zapisanych uczniów było 340. W tym roku podwyższono stopień organizacyjny szkoły na 8-mio klasowy. Po raz pierwszy zorganizowano dożywanie dzieci matek pracujących. Bezpłatnie korzystało z tego 45 uczniów, a za niewielką odpłatą 85 dzieci. Działalność Komitetu Rodzicielskiego pod przewodnictwem ob. Jarzębowskiej była pełna inicjatywy, a członkowie Komitetu interesowali się nauką i zachowaniem dzieci w szkole. Pomagali też w świetlicy i w organizowaniu wielu imprez. W październiku klasa VIII zorganizowała przedstawienie „Timur i jego drużyna” według książki Gajdara, wyreżyserowane przez kol. M. Januchtową. Było to tak udane, że na życzenie społeczeństwa powtarzano przedstawienie kilkakrotnie w teatrze, a dochód wyniósł 6000 zł i sumę tę wraz z zebraną sumą 2000 zł od młodzieży znowu przekazaliśmy na Fundusz Odbudowy Stolicy. Natomiast rodzice opodatkowali się na sumę 100 zł. od każdej rodziny na potrzeby szkoły. W okresie karnawału urządzono w sali Teatru Zdrojowego dwie zabawy, które przysporzyły 40000 zł.. Komitet opłacił książki, dofinansował niektórym nauczycielom bardzo niskie pobory i dopłacił kolonię letnią dzieciom mało zarabiających rodziców. Kolonia ta była nad morzem w Tolkmicku. W porozumieniu z Inspektoratem Szkolnym i Zarządem Miejskim w Polanicy szkoła zorganizowała kurs repolonizacyjny dla autochtonów. Wykładała kol. Płaszowiecka i ja, ucząc języka polskiego, historii, geografii, w małym zakresie matematyki. Kursy po

Latonia powiat *Staszowski*
28 czerwca 1947



M. Płaszowiecka
Kierowniczka Szkoły

Ocena ocen: *bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.*

9 godzin tygodniowo prowadzono wieczorami do końca 1947 roku. Od stycznia 1948 roku zwiększono liczbę godzin do 15 tygodniowo. Uczęszczało 55 autochtonów w bardzo różnym wieku. 5 kwietnia 1948 r. urządzono akademię poświęconą gen. K. Świerczewskiemu. W drugą rocznicę zawarcia układu polsko-czeskiego odbyła się akademia z udziałem młodzieży szkolnej.

W tym czasie, po raz pierwszy, została zbadana przez doktora Cz. Ślisza nieodpłatnie cała młodzież szkolna.

Na Dzień Matki Komitet Rodzicielski zorganizował wycieczkę do Gór Stołowych dla klas od V-VIII. Wspomnieć też muszę, że wydatną pomocą przy urządzaniu wycieczek wspierał nas nasz Komitet Opiekuńczy czyli Dyrekcja Uzdrawiska Polanica.

Na zakończenie roku szkolnego urządzono wystawę prac uczniowskich, Komitet Rodzicielski wręczył nagrody rzeczowe wyróżniającym się uczniom w nauce i w zachowaniu.



Uczniowie przed pierwszą Szkołą Podstawową

Rok 1948/1949 rozpoczęto 1 września przy tym samym składzie Grona Nauczycielskiego a naukę pobierało 303 dzieci. W tym roku dokonano adaptacji budynku od ulicy na cele szkolne, robiąc tam gabinet biologiczny, dużą świetlicę i mieszkanie dla woźnego. Poprzednie jego mieszkanie zamieniono na kuchnię i jadalnię dla dzieci. 15 stycznia 1949 roku nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika i funkcję tę przekazałam memu, przybyłemu z zesłania, mężowi, ob. Franciszkowi Wytyczakowi.

Równocześnie z powodu wyjazdu obecnej przewodniczącej Komitetu Rodzicielskiego, stanowisko po niej objęła ob. Wanda Śliszowa.

sprawozdanie pisane w październiku 1977 r.

Maria Wytyczak

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

W sześćdziesiątych latach ubiegłego wieku, w powiecie kłodzkim przystąpiono do eksperymentu w skali krajowej dotyczącego współpracy powiatu z terenowymi ośrodkami upowszechniania kultury, a więc Klubami „RUCH-u”, bibliotekami wiejskimi i miejskimi, przykładowymi domami kultury, uzdrowiskami, wczasowiskami, zespołami artystycznymi, itp. W związku z tym poszukiwano instruktorów dla każdej jednostki administracyjnej. Do pracy w Polanicy Zdroju zwerbowano mnie, jako, że byłem od lat związany z tym środowiskiem, co prawda jako nauczyciel i instruktor harcerski i namiestnik zuchowy, co równało się z funkcją komendanta hufca i komendanta szczepla harcerskiego (stuosobowego), to jednak, kiedy wybrano mnie radnym, (a byłem nim przez kilka kadencji) i powierzono mi przewodniczenie komisji oświaty i kultury znałem doskonale problem. Tym samym byłem dobrze przygotowany do pracy w upowszechnianiu kultury. Tu trzeba zaznaczyć, że mimo wydanych odpowiednich zarządzeń, sprawa zachęcania do współpracy potentatów jakimi były przede wszystkim Uzdrawisko PPU, wczasowisko FWP, Huta Szkła „Sudety” ze swoim klubem pospolicie nazwanym „Bombas”, którzy mieli zupełnie dobrze zorganizowane te działy i odpowiednio dużo pieniędzy było sprawą bardzo delikatną. Łatwiej było pozyskać dyrektorów w/w instytucji niż ludzi zatrudnionych w tych działach, ponieważ bali się oni utracić swoją niezależność, szczególnie dlatego, że wielu z nich nie posiadało odpowiedniego wykształcenia, a wykonywali te czynności za nabytą praktyką.

Dla osiągnięcia celu i pozyskania ich utworzono przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Miejską Radę Kultury, przynależności do której nie wypadało (nie można było) odmówić. Byłem jej pierwszym przewodniczącym. Dzięki w/w zabiegom współpraca w radzie była przyjemna, a atmosfera przyjazna. Wkrótce zaowocowała organizowaniem Dni Polanicy z wydrukowanym, (dostępnym dla każdego, a więc i polanickich gości) programem, okolicznościowym stemplem pocztowym, samochodem z megafonem, przez który każdego dnia zapraszano na poszczególne imprezy. Zwykle na zakończenie „Dni” organizowano wielką imprezę, na

której wręczano dyplomy, nagrody, wyróżnienia Polaniczanie, którzy szczególnie przyczynili się do ich uatrakcyjnienia. Bowiern zwracano główną uwagę na wkład w obchody samych Polaniczanie.

Opracowanie pierwszego folderu o Polanicy jako całości (bowiem wcześniej wydało folder Uzdrowisko) z fioletową okładką, na której wyeksponowane było czerwone serce, to też żartobliwie nazywano go „z gorącym w krzaku sercem”. Opracowano pierwszy plan miasta, na czym skorzystały Duszniki i Kudowa, bowiem opracowano ich plany i umieszczono na tym samym arkuszu. Opracowano i wydano plakat o Polanicy (z czarnym marginesem), na czym skorzystały i inne Uzdrowiska Ziemi Kłodzkiej. Opracowywano na każdy miesiąc plany organizowanych w mieście imprez z zaznaczeniem, które są dostępne bezpłatnie, a na które trzeba zakupić bilet.

Ogromną wdzięczność wyrażali za to mieszkańcy, dla których imprezy organizowane przez uzdrowisko czy FWP były trudno dostępne wcześniej. To właśnie wykorzystano przy tworzeniu Towarzystwa. Sprawy finansowe prowadziła księgowość PMRN, co uchroniło organizatorów od podejrzeń o nadużycia. Ta współpraca umożliwiła rozszerzenie działalności o film w szerokim tego słowa znaczeniu. Zainteresowania tą działalnością sztuki, jak wykazywały sondaże, było duże. Nic nie stało na przeszkodzie, żeby i tym się zająć.



Wygląd legitymacji członkowskiej DKF „Kamera”

Dwudziestego stycznia 1972 roku zorganizowano zebranie osób zainteresowanych, a okazało się, że było ich niespodziewanie dużo. W sali kina „Światowid”, wybrano radę Dyskusyjnego Klubu Filmowego, nazwę „Kamera”, oraz ogłoszono konkurs na afisz. Do Rady weszli: ja, jako przewodniczący, Ryszard Tutka jako zastępca, Teresa Malinowska jako sekretarz prezen-towała radnych i Hutę Szkła, Ryszard Kładz skarbnik, równocześnie przedstawiciel działu kultury i rozrywki Zarządu Okręgu FWP, Zofia Janiszewska członek -kierownik kina, Sybilla Jęczyń członek-kierowniczka



Lucjan Dalis przed kinem Światowid

Miejskiej Biblioteki Publicznej, Bolesław Kupny członek, pracownik Uzdrowskiego Domu Kultury. Pierwsze zebranie Rady odbyło się 26 lutego 1972 r. W międzyczasie przygotowano druki legitymacji członkowskich, karnetów, pieczętki oraz umowy z odpłatnie pracującymi na rzecz DKF pracownikami, oraz umowy z Uzdrowskiem. Zarządem Okręgu FWP, Hutą, Tartakiem, GS „Samopomoc Chłopska” dot. współudziału finansowego w utrzymaniu Dyskusyjnego Klubu Filmowego

za przekazywane każdego miesiąca w określonej ilości karnety. Ułożono też listę osób korzystających bezpłatnie z karnetów.

Już pierwszy miesiąc działalności potwierdził bardzo staranne przygotowanie utworzonej nowej placówki upowszechniania kultury w mieście - klubu DKF.

Wpływy ze sprzedanych 310 karnetów wyniosły 9.300,00 zł. Wydatki; wypożyczenia i przesyłka filmów z CWF 1.500,00 zł, opłata prelegentów i zwrot kosztów podróży 1.000,00 zł, opłata pracowników 1.400,00 zł, (członkowie Rady pracowali bezpłatnie), opłata za salę kina 1.300,00 zł, delegacje przedstawiciela Rady udającego się do Wrocławia na wybór filmów na następny miesiąc 200 zł, miesięczna składka do Federacji DKF 150 zł, zakup literatury 200 zł. Razem wydatki wyniosły 5.750,00 zł, czyli pozostało 3.550,00 zł. Nic dziwnego, że wkrótce okazało się, że Polanica jest jedynym uzdrowskim miastem w kraju posiadającym Dyskusyjny Klub Filmowy, inne nie dorobiły się klubu mimo czynionych prób. Klub „Kamera” był najbogatszym klubem prowadzonym przez miasto i szczyt się najbardziej atrakcyjnym i ciekawym afiszem opracowanym przez oddanego sztuce filmowej pana Lucjana Dalisa.

Naturalnie, że nie było problemów, np. o podwyższenie stawek za pracę poszczególnych pracowników. Zmiany dnia i godziny projekcji filmów, zmiany miejsca na dyskusje po projekcji (projekcje filmów DKF z konieczności trzeba było włączyć dni pracy kina, żeby nie zatrudniać pracowników w dzień wolny od pracy, co praktykowano w pierwszym roku działalności), zmiany druków karnetów. Zwiększenie propagandy, wprowadzenie nowych, innych form działalności, zgadzające się, współpraca ze szkołami prelekcje w szkołach,

projekcje specjalnych filmów, bliższa współpraca z młodzieżą, nie tylko przez ZMS, współpraca z „Pol-8”, Turniejem (obecnie Festiwałem) Szachowym, nagradzanie społecznie pracujących dla DKF pracowników Prezydium pani Ireny Szefer i pani Henryki Czarneckiej. 25 kwietnia 1975 roku zrezygnowałem z prezesury. Zastąpiła mnie pani Genowefa Bronkowska i wspaniale prowadziła Klub do chwili wyjazdu z Polanicy (28 stycznia 1977 r.) Następnie byłem prezesem do mniej więcej końca 1978 roku. Ostatnim prezesem był wielce zasłużony dla kinematografii kina, Klubu i fotografii pan Lucjan Dalis (zdobywca II miejsca i medalu na wystawie fotograficznej „Wenus” w Krakowie, co jest niewątpliwie ogromnym osiągnięciem). Członkowie rady uczestniczyli w wielu seminariach, konferencjach i w imprezach organizowanych przez Polską Federację DKF. Klub istniał do Stanu Wojennego. Majątek Klubu zgodnie ze statutem przekazany został na rzecz miasta.

Dyskusyjny Klub Filmowy w drugim i trzecim roku działalności cieszył się ogromnym zainteresowaniem nie tylko wśród Polaniczian. Na jego rozwój i działalność pracowali bezpłatnie działacze z Wrocławia, Warszawy i innych miast. Wiele czasu poświęciła mu pani Maria Gajewska - pielęgniarka uzdrowiska w Dusznikach. Podporą ogromną (szczególnie w pierwszych latach działalności) był mgr Czesław Dutka profesor kłodzkiego Liceum Ogólnokształcącego, prowadzącego tam zajęcia fakultatywne dot. filmu, kina i kultury filmowej.

Leszek Majewski



Motto

„... ten mój cały świat /.../ którego strzępki teraz czasem przyfruwają do mnie nagle, na chwilę (Monika Żeromska: „Przypomnienia, pamiątki, powroty”)

Podążając za myślą córki Stefana Żeromskiego, chcę strzępki naszej rodzinnej przeszłości ocalić od zapomnienia. To wspomnienie poświęcam ojcu - Zygmunтови Mikołajowi Bratkowskiemu.

Urodził się w Warszawie 6 grudnia 1910 r. Tu spędził dzieciństwo i lata młodzieńcze. Tu ukończył szkołę techniczną o kierunku budowlanym. Tytuł inżyniera budownictwa ogólnego uzyskał w okresie powojennym - na Politechnice Wrocławskiej. W roku 1938 ożenił się z Marią Wandą Łopacka - naszą (tj. moją i mojego brata) matką. W roku 1944 został powołany do wojska i znalazł się w szeregach 27 Pułku Piechoty II Armii Wojska Polskiego. Kiedy odjeżdżał z domu - jak się mówiło „na front”, w pamiętniku, który pisał od chwili mojego urodzenia zanotował zdanie: „Córeczko, czy się jeszcze kiedyś zobaczymy?” Momentu pożegnania nie pamiętam. Byłam zbyt mała. Na szczęście wrócił. Szlak bojowy 27 P.P. opisał Jerzy Łyżwa w książce - wspomnieniu pt: „Od Wiśłoka do Czarnej Elstery”. Uwiecznił też w niej postać mojego Ojca, wówczas porucznika, dowódcę batalionu p.panc. Nadszedł rok 1945 Ojciec został

ZYGMUNT BRATKOWSKI

wspomnienie córki Anny

mianowany pierwszym polskim komendantem miasta Kłodzka. Zdemobilizowany został w roku 1949 już w randze kapitana.

Był członkiem Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację lat 1939 - 1945.

Został odznaczony licznymi medalami bojowymi, m.in. Krzyżem Walecznych i medalem za udział w walkach o Berlin.

Od roku 1946 Jego życie zrosło się z Polanicą i Ziemią Kłodzką.

Pracował w polanickiej Komisji Zdrojowej w Referacie Nadzoru Budowlanego, w Funduszu Wczasów Pracowniczych w Dziale Inwestycji i Remontów i w Biurze Projektów w Bielsku.

Był członkiem i działaczem polanickich kół: Stronnictwa Demokratycznego oraz Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, brał udział w pracach Samorządu Mieszkańców Polanicy, w latach 1975 - 1977 pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Miłośników Polanicy i żywo angażował się w jego działalność. Za Jego kadencji znacznie wzrosła liczba członków TMP, zapoczątkowano organizację „muzeum - archiwum Polanicy”, TMP wzięło udział w organizacji IX Ogólnopolskiego Zjazdu Balneoklimatycznego (w roku 1976), współpracowało z Radą Zakładową Zespołu Uzdrowisk Kłodzkich w organizacji Ogólnokrajowego Przeglądu Zespołów Artystycznych Służby Zdrowia, nawiązało kontakty z Towarzystwem Miłośników Zabrza, Towarzystwem Miłośników Ziemi Kłodzkiej i Towarzystwem im. Marii Konopnickiej



Arch. Anna Bratkowska-Wrona

Zygmunt Bratkowski z Rodziną

w Warszawie. TMP szczególnie ożywiło swą działalność przez udział w organizacji Turnieju Szachowego im. Akiby Rubinsteina. Materiał zacerpnęłam ze sprawozdania z działalności TMP w latach 1975 - 1977. To tylko kilka przykładów z ówczesnej działalności TMP. Mogę, więc chyba twierdzić, że Ojciec mój był „dobrym duchem” TMP. Dodam jeszcze, że przez kilka lat sprawował nadzór budowlany podczas remontu i restauracji Muzeum Ziemi Kłódzkiej w Kłodzku.

Jakim był człowiekiem? Jakim Go zapamiętałam? Był uczuciowy.

Kochał i szanował swoją żonę, a naszą Mamę - Wandę, kochał nas - dzieci i wnuki, ale czasem bywał zbyt porywczy, gdy czymś bardzo się przejął lub coś Go dotknęło. Nie był wylewny. Był towarzyski, lubił gdy „coś się działo”, nie lubił stagnacji. Lubiał kontakty rodzinne, cieszył się gdy przebywał w rodzinnym gronie.

Lubił i cenił ludzi sztuki, czego dowodem może być Jego przyjaźń z malarzem i grafikiem Edmundem Mańczakiem.

Sam pięknie rysował i chętnie ołówkiem lub flamastrem wykonywał portrety lub karykatury. Pamiętam też, jak rysował mi jako dziecku piękne konie.

Uwielbiał prowadzenie samochodu i wycieczki nim, zwłaszcza z Mamą. Lubiał podróże zagraniczne - były dla Niego rozrywką i odpoczynkiem. Był spontaniczny, uczynny, pracowity, lubił działać i każdemu działaniu poświęcał się bez reszty (szczególnie pracy zawodowej i społecznej).

Miał „dobre pióro” (pamiętnik z czasów II wojny, referaty napisane dla wnuka „Dzieje polskiego wojska”).

Interesował się bieżącymi wydarzeniami w kraju i na świecie. Komentował je.

Lubił literaturę faktu i grę w bridgea, był muzykalny, pięknie grał na fortepianie. Pamiętam, że zasłyszana melodię potrafił natychmiast odtworzyć na instru-

mencie. Mówiono, że ma słuch absolutny.

Nie lubił długich spacerów. To był uraz po wielokilometrowych marszach, które odbył jako żołnierz 27 Pułku Piechoty. A obtarte nogi bolały!

Za swoje zasługi na różnych polach działania został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz licznymi odznaczeniami za pracę społeczną.

Zmarł w Polanicy Zdroju 18 maja 1981 roku. O wiele za wcześnie!

Anna Bratkowska-Wrona

**TO
NIE
BYŁ
SEN**



Foto Autora

Rok 1953-marzeniem każdego polskiego młodzieńca było wstąpienie do Korpusu Kadetów w Warszawie, najbardziej elitarnej szkoły w Polsce, spadkobierczyni XVIII wiecznych tradycji wojskowych. Przy niezliczonej ilości podań do szkoły (150 osób na jedno miejsce), po egzaminach konkursowych pozostawali najlepsi. Wśród nich byłem ja.

Dostaliśmy zielone drelichy i zostaliśmy zakwaterowani w koszarach na ul. Rakowieckiej. Zaczęła się nauka i unitarka. Edukacja odbywała się w szkole cywilno-wojskowej. Oprócz zajęć obowiązkowych w szkole były różnego rodzaju sekcje, m.in. teatralna, w której występował wśród innych Jan Pietrzak. Śpiewałem w chórze pod dyktando prof. Zubika, poza tym byłem członkiem sekcji sportowej (szermierka). Miałem okazję stoczyć nie jedną walkę z Witoldem Woydą (późniejszym olimpijczykiem) oraz Borzymowskim (olimpiada w Paryżu). Moim trenerem był olimpijczyk z Amsterdamu, major Fogt.

W 1955 r. w warszawskiej Hali Mirowskiej odbył się Przegląd Zespołów Artystycznych Wojska Polskiego. Występowaliśmy pod egidą Ministerstwa Obrony Narodowej, by pośród licznej konkurencji (wszystkie formacje wojskowe z całej Polski) zająć II miejsce. Dodatkową satysfakcją, oprócz licznych nagród, było osobiste spotkanie z ówczesnym Przewodniczącym Rady Państwa gen. Aleksandrem Zawadzkiem. Mimo, że edukacja (pod kierunkiem wybitnych profesorów Uniwersytetu Warszawskiego-Jaworski, Turczykowicz, Skoczylas, Fotyma, Kołacki, Ścisłowski) była najważniejsza, dość często występowaliśmy na różnego rodzaju uroczystościach z udziałem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Filmowała mnie kilkakrotnie Polska Kronika Filmowa, kiedy moja szkoła otwierała defiladą różne ważne święta państwowe, np. 1-Maja, 22-Lipca.

Podczas Memoriału im. Janusza Kusocińskiego w 1955 r. naszą szkołę odwiedzili wybitni sportowcy: Zatopek, Skobla, „węgierscy muszkieterzy”. Byli w każdej klasie opowiadając o swoich sukcesach. Uścisk dłoni tak znanych na świecie ludzi był niesamowitym wrażeniem.

Marzec 1956 r.-śmierć Bolesława Bieruta, pierwszego powojennego prezydenta Polski. Cała szkoła brała udział w uroczystościach pogrzebowych w siedzibie Komitetu Centralnego PZPR. Stałem przed trumną Bieruta ogromnie wzruszony. Gen. Stanisław Popławski zaangażował nas do powstrzymywania tłumów ludzi, pragnących oddać hołd swemu wodzowi.

Czerwiec 1956 r.- z dobrymi wynikami ukończyłem trzeci rok nauki. Radosna chwila: przyjechała mama z moją siostrą i bratem. Gen. Stanisław Popławski, honorowy opiekun Korpusu Kadetów, gratulował nam najwyższej średniej ocen wśród uczniów szkół całej Polski. Podbudowało nas to wewnętrznie i wprawiło w dumę.

Lipiec 1956 r.-kiedy byłem na wakacjach u brata w mojej ukochanej Polanicy, otrzymałem wiadomość, że nowy I sekretarz KC PZPR Edward Ochab zlikwidował naszą szkołę. Korpus Kadetów przekształcony został w cywilne Liceum Ogólnokształcące im. gen. K. Świerczewskiego, w którym kontynuowałem naukę. W tejsze szkole zaprzyjaźniłem się z Władysławem Komarem, ówczesnym bokserem „Skry” Warszawa, a późniejszym mistrzem olimpijskim w pchnięciu kulą i aktorem. Nasza znajomość z Władziem trwała bardzo długo.

Musiałem niestety opuścić mury szkoły, łądząc w mojej - jak zawsze ukochanej - Polanicy Zdroju. Podjąłem pracę w Hucie Szkła, ożeniłem się, a zdobycie szlifów generalskich nie było mi dane.

Tadeusz Wnukowski

Dopisek Redakcji:

I dobrze, bo który by generał tak kochał nasze miasto, nasze lasy i zielen miejską. A pan Wnukowski dba też o nasze ptaki i od lat robi dla nich wygodne domki na zimę. Ostatnio na zaniedbanej działce zrobił dla mieszkających w pobliżu dzieci boisko do koszykówki.

Czekamy na inne pomysły potrzebne naszemu miastu i mieszkańcom.

Słowo od tłumacza do artykułu poświęconego sylwetce Georga Berlita.

Uwaga dla polskiego czytelnika.

Artykuł drukujemy z zachowaniem wierności oryginału, bez skrótów i zmian.

Jest on napisany dla niemieckich czytelników. Dla Niemców, zwłaszcza z Ziemi Kłodzkiej, „Krainy Pana Boga”, wysiedlenie było niezastudzoną i dotkliwą karą. O przeżyciach Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich, (a wcześniej wywożonych do Kazachstanu), Niemcy wiedza niewiele.

Zwykły człowiek nie ma wpływu na dzieje historii, a w obu wypadkach, wysiedlenia były następstwem decyzji wielkich mocarstw.

Artykuł ma podkreślić ciągłość rozwoju miasta-uzdrowiska i zacierać podziały narodowościowe, bo dzisiaj potomkowie dawnych niemieckich i obecnych polskich mieszkańców Polanicy, są przecież mieszkańcami zjednoczonej Europy.

Tym artykułem Georga Wenzela przypominamy sylwetkę Georga Berlita, człowieka, który całe swoje życie poświęcił Polanicy.

Uwagę czytelnika chciałbym zwrócić na dwa wątki, wątek kapitalizmu i wątek wysiedlenia Niemców. O zaletach kapitalizmu (i własności prywatnej) widocznych w rozwoju Polanicy pisałem już w artykule poświęconym 100-leciu źródeł. Jaką trzeba było mieć bowiem wyobraźnię, jaką determinację, by wnieść tak ogromny kapitał (zakup źródeł i rozległych gruntów, budowa od podstaw Domu Zdrojowego, hoteli, ulic, parku zdrojowego, rozlewni, teatru, wodociągów itp.), a potem tak wypromować Polanicę, aby przyjeżdżało tu coraz więcej kuracjuszy, aby sprzedać te miejsca kuracyjne i zabiegi, czy butelki wody z serduskiem, dając pracę wielu ludziom.

Berlit jako dyrektor, właściciel części, a potem większości akcji poświęcił się uzdrowisku budując przez niemal cztery dziesięciolecia dobrze prosperującą firmę rodzinną.

I wątek drugi. Trudno powiedzieć, że Berlit był antyfaszystą; spędził w areszcie tylko kilka dni, został ukarany grzywną i naraził się na niełaszkę brunatnych bonzów. Zbyt wielu Polaków zapłaciło za wolność największą cenę. Z tego, co pisze G. Wenzel widać jednak wyraźnie, że Berlit był przeciwnikiem hitleryzmu i dobrym człowiekiem. I oto także on, wyrokiem historii, musiał opuścić dzieło swojego życia. Krzywda wyrządzona przez Niemców obróciła się przeciwko nim (choćby były wśród nich takie jednostki jak Berlit). Część Niemców rozliczyła się z historią, część nigdy tego nie zrobiła.

Autor artykułu, honorowy obywatel Polanicy, Georg Wenzel (choć jako młody chłopak omal nie zamęczony przez UB) należy do tych, którzy od wielu lat budują porozumienie i pomagają mieszkańcom Polanicy. Sam jest przeciwny odgrzewaniu tematu odszkodowań (publicznie daje temu wyraz) wiedząc, że na nowo rozbudzi to wzajemną wrogość. Kiedyś w stanie wojennym organizował zbiórkę i transport darów, potem po powodzi w Polanicy, akcje pomocy mieszkańców Lingen. Wcześniej wielokrotnie i tydzień temu znów przywiózł pieniądze dla najmłodszych z prowadzonego przez Siostry Józefitki Zakładu Wychowawczego w Polanicy.

Niniejszy artykuł ukazuje się równoległe z niemiecką wersją umieszczoną w „Weihnachtsbrief”.

Henryk Grzybowski

Życie dla Polanicy. Dyrektor uzdrowiska Georg Berlit (1878-1946)



Gdyby niemieccy polaniczanie pozostali w swojej „małej ojczyźnie”, na promenadzie spacerowej, wysoko na cokole, stałby pomnik Georga Berlita (wcześniej była tam rzeźba „Nagiego młodzieńca”, a teraz stoi pomnik Mickiewicza). Bez tego człowieka Polanica nie byłaby tym, czym jest dzisiaj. Bez przesady można też powiedzieć, że przemiana Polanicy z małej, śpiącej wioski w powszechnie znany kurort, to dzieło jego

życia.

Obfitująca w wydarzenia życiowa droga Berlita zaczęła się 2 lipca 1878 r. w Kassel.

Georg był synem kupca (i ówczesnego właściciela uzdrowiska Bad Salzschirf) Johannes Berlita i jego żony Amelii (z d. Banse).

Na życzenie ojca musiał w jednej chwili opuścić gimnazjum i rozpocząć naukę zawodu budowniczego winnic w szkole w Geisenheim.

W wieku dwudziestu dwóch lat, po odbyciu służby wojskowej został rzucony na głębokie wody. Kiedy najstarszy brat zginął w Ameryce w wypadku motocyklowym, Georg został wysłany na jego miejsce, jako przedstawiciel handlowy niemieckiego winiarstwa. W kieszeni miał list polecający ojca do jego znajomego w Ameryce. Ale życzenie ojca, by Georg został przyjęty w rodzinie znajomego jak własny syn, nie ziściło się. W chwili przyjazdu Georga okazało się, że gospodarz zmarł jakiś czas temu. Aby przeżyć, Georg podejmuje każdą pracę, wypłata wieńce, jest pomywaczem naczyń i kelnerem. Jednak dzięki energii i wielkiemu wysiłkowi wkrótce wspólnie z kolegą nabywa hotel w Indianapolis, gdzie zamieszkał.

Lecz wtedy znów wkracza ojciec, który dzięki zagospodarowaniu źródeł rozwinął uzdrowiska Bad Salzschirf i Bad Orb, wzywając go z powrotem. Teraz potrzebuje syna, by ten przejął kierownictwo domu zdrojowego w Bad Orb. Jednak, jak to się często zdarza, gdy ojciec i syn pracują razem, młodych krępuje kontrola ojca.

Georg od 1 stycznia 1905 r. przyjął posadę dyrektora uzdrowiska w Długopolu Zdroju (Bad Langenau), najmniejszego uzdrowiska na Ziemi Kłodzkiej. Wyjechał z zachodu na wschód, na tyle daleko, by pozbyć się nadzoru odnoszącego sukcesy ojca. Tu jednak nastąpiła kolejna zmiana właściciela szkodząc rozwojowi tej miejscowości. Berlitowi było więc na rękę, gdy w 1907 r. radca Georg Haase, znany właściciel browaru we Wrocławiu i człowiek bardzo szanowany w branży piwowarskiej, a także właściciel uzdrowiska Polanica Zdrój, zaproponował mu pracę. Berlit w wieku 29 lat został dyrektorem tego malutkiego, jeszcze nieznanego uzdrowiska. Hasse potrzebował kogoś, kto będzie re-

alizował jego zamysły co do rozwoju tego uzdrowiska. Zwrócił więc uwagę na młodego, rzutkiego dyrektora z Długopola. Nigdy potem nie żałował swojego wyboru.

Berlit, któremu zostawił wolną rękę, w ciągu następnych bez mała czterdziestu lat, stworzył uzdrowisko mające uznaną pozycję wśród uzdrowisk niemieckich, którego nazwa była wymieniana jednym tchem z Bad Nauheim na zachodzie Niemiec (albo nazywana Nauheim Wschodu).

Podwaliny rozwoju kurortu stworzono poprzez odwierty źródeł mineralnych w 1904 r. Wielkiej Pieniawy i Józefa (wtedy Książęcego i Karoliny) oraz budowę nowego Domu Zdrojowego w 1905 r.

Zadaniem młodego dyrektora uzdrowiska było teraz dokupienie terenu pod rozwój kurortu, założenie parku zdrojowego (który do dziś niewiele się zmienił), umożliwienie rozwoju poprzez zachęcenie do budowy prywatnych hoteli i pensjonatów. Niezbędna była budowa infrastruktury miejskiej: elektryczności, dróg i ulic, ścieżek spacerowych, czy urządzeń sportowych jak kort tenisowy czy odkryty basen. Nadto, z uwagi na wzrost liczby kuracjuszy, a co za tym idzie i mieszkańców uzdrowiska konieczna była budowa kościołów: katolickiego i ewangelickiego, a także cmentarzy dla obu wyznań. Konieczne było inicjowanie zamierzeń, proponowanie rozwiązań, trudne dyskusje z przedstawicielami gminy i kościołów, a niekiedy także wsparcie finansowe. Zatrudniono komisję lekarzy do określenia specjalizacji uzdrowiska i przeprowadzono gruntowne analizy składu wody mineralnej z nowoodkrytych źródeł. Szeroko zakrojona kampania reklamowa wypromowała uzdrowiskow Niemczech zagranicą.

Hasło „Polanica leczy serce” stało się wkrótce powszechnie znane. W 1908 r. można było już napęlić pierwszą butelkę wody mineralnej w nowej rozlewni i opatrzoną etykietą z czerwonym serduszkim, wysłać do hoteli i restauracji w całym kraju.

W 1909 r. nastąpiło otwarcie sanatorium zajmującego się intensywnym leczeniem pacjentów chorych na serce. Od 1934 r. było ono prowadzone przez znanego kardiologa profesora Henryka Schlechta.

W 1911 r. drewnianą pijalnię zastąpiono nowym



Nowa pijalnia wody mineralnej z początku XX wieku

Arch. M. Jellin

obiektem: Łazienki Heleny (Helenenbad) ze 100-metrową halą spacerową. W 1925 r. otwarto nowy teatr zdrojowy na 700 miejsc.



Arch. G.Wenzel

Właściciel uzdrowiska Hasse (z lewej) z Berlitem w parku zdrojowym

Rozwój miejscowości zwrócił uwagę świata medycznego, nic więc dziwnego, że Polanica była też miejscem kongresów lekarskich. W 1930 r. do Domu Zdrojowego dobudowano kolejne kabiny kąpielowe, inhalatorium i pracownię EKG. W 1938 r. nastąpiło otwarcie Instytutu Balneologicznego pod kierownictwem prof. von Dungerna, który w ścisłej współpracy z prof. Schlechtem i prof. Vogtem opracował atlas EKG przeznaczony do praktyki lekarskiej.

Polanica rozwinęła się również jako ciekawa miejscowość wycieczkowa ciesząca się zainteresowaniem turystów. Oferta licznych, wybudowanych w międzyczasie, w centrum lub spokojniejszych dzielnicach, hoteli, pensjonatów, kawiarni, gospód była naprawdę bogata.

Jako prywatne przedsięwzięcie rozpoczęło działalność sanatorium dla dzieci.

Dla rozrywki kuracjuszy w pawilonie parkowym lub w hali spacerowej grał stały zespół zdrojowy prowadzony przez kapelmistrza Albina Eschricha, przyjaciela Berlita.

Kuracjusze mogli skorzystać z wielu możliwości rozrywki biorąc udział w przedstawieniach teatralnych, w kawiarni teatralnej lub w kasynie. W Polanicy występowali tak znani artyści jak tenor Marcel Wittrich, baryton Domgraf Fassbänder, śpiewaczka Maria Cebotari, tacy aktorzy jak Otto Gebühr, Wiktor de Kova, Johannes Heesters, Lizzi Waldmüller czy Olga Czechowa. Znany kompozytor Paul Linke był częstym kuracjuszem. Bardzo cenił partyjki skata w gospodzie „Stille Liebe” w takim towarzystwie jak dyrektor muzyczny Eschrich, właściciel mleczarni Rüttimann czy mistrz stolarski Leyer.

Kiedy Georg Berlit rozpoczął pracę w uzdrowisku, było ono odwiedzane przez 1000 gości rocznie. W 1939 r. na leczeniu było 16.000 kuracjuszy. W tym czasie z 300 na 3000 wzrosła liczba łóżek w całym



Arch. MBP

Fronton luksusowego Kurhausu, obecnego sanatorium Wielka Pieniawa

Uzdrowisku. Rozlewnia wody mineralnej produkowała 3 miliony butelek.

I tak dzięki pracowitości, wyobraźni i energii jednego człowieka, Polanica stała się jednym z najnowocześniejszych i najlepiej wyposażonych uzdrowisk niemieckich, dającym pracę i chleb wielu rodzinom z Polanicy i pobliskiej okolicy.

Po śmierci Georga Haasego w 1930 roku Berlit uzyskał większość akcji w Spółce akcyjnej „Uzdrowsko Polanica” poprzez spłacenie jego spadkobierców. Pracownicy uzdrowiska wiedzieli, że szef zna osobie wszystkie działy rozgałęzionej i rozległej struktury przedsiębiorstwa uzdrowskiego, jak i o tym, że zreorganizuje je na nowo, kiedy wystąpi taka potrzeba. Wiedzieli również, że doskonale zna się na ludziach i przychodzi im z pomocą, gdy mają osobiste problemy.

Berlit potrafił rozpoznać i respektować predyspozycje każdego pracownika i zatrudnić go na odpowiednim stanowisku. Sam był wzorem dla pracowników. Kładł przy tym duży nacisk na kształcenie, mając na celu obsługę kuracjuszy przez wykształcony i właściwie



Arch. M.Jellin

Rycina przedstawiająca Kurhaus (Wielką Pieniawę) oraz pawilon muzyczny

przeszkolony personel.

Rodzi się pytanie, jak przy takim nawale zajęć Berlit miał jeszcze czas dla rodziny i wielu obowiązków honorowych?

Jego życzenie, aby jeden z czterech synów z małżeństwa z Herminą Künsemüller został jego następcą, było realizowane poprzez przejęcie przez najstarszego syna kierownictwa hoteli i sanatoriów, a przez innego rozlewni. Kolejny syn zginął na wojnie; natomiast najmłodszy zgodnie z życzeniem ojca miał zostać lekarzem, aby pracować w Polanicy, a po zakończeniu wojny kontynuował studia medyczne i dziś jest psychiatrą w Bad Hersfeld.



Foto J. Pisarczyk

W tym domu mieszkał Georg Berlit będąc dyrektorem uzdrowiska

Jako wybitny dyrektor uzdrowiska Berlit zwrócił na siebie uwagę swoich kolegów i został wybrany pierwszym przewodniczącym Śląskiego Związku Uzdrowisk, później jeszcze drugim z kolei przewodniczącym Ogólnoniemieckiego Związku Uzdrowisk. Berlit nie chciał jednak angażować się w znajomości z hitlerowskimi bonzami, ustąpił więc w 1934 r. z tego stanowiska i musiał pogodzić się ze ścisłą kontrolą swych działań przez wyznaczonego funkcjonariusza NSDAP. Nie przeszkodziło to przecież w tym, by jego koledzy nie przyznali mu jeszcze pierwszej nagrody Związku Uzdrowisk Rzeszy, jemu, który nigdy nie należał do partii nazistowskiej.

Był również na tyle odważny, aby nie kryć się ze swoimi przekonaniem przed nowymi władzami. Pani Karin Göring zabronił noszenia odznaki partyjnej w parku zdrojowym. Szkoda mu było zakłócać spokój uzdrowiska przez demonstracje partyjne.

Kilka dni spędził w areszcie, kiedy jednego z liderów nazistowskich w Polanicy, lekarza doktora Schm. nazwał świnia. Nie odwołał tego nawet przed sądem mówiąc „On jest i pozostaje świnia!” Schm. był następcą profesora Neissera (pochodzenia żydowskiego) zmuszonego do emigracji do Ame-

ryki.

Berlit został skazany na grzywnę i odtąd traktowany był przez gauleitera i gauamtsleitiera jako obiekt nagonki. Wstawiennictwu przyjaciół zawdzięczał możliwość dalszego pełnienia funkcji dyrektora uzdrowiska.

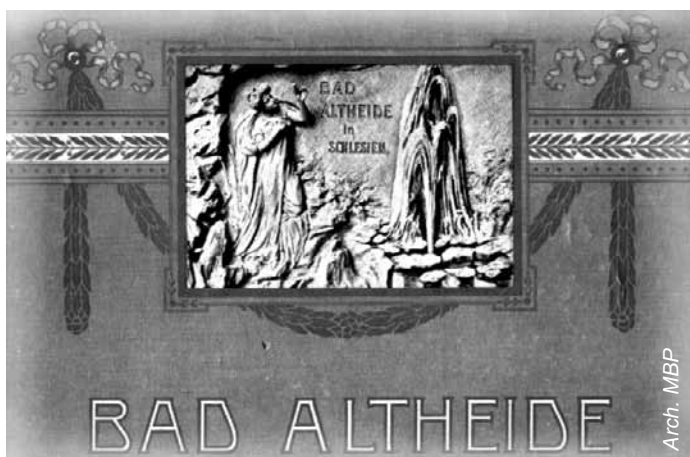


Arch. M. Jellin

Ten charakterystyczny widok utrwalano od “zawsze” na fotografiach

Berlit miał możliwość opuszczenia Polanicy przed wkroczeniem Rosjan. Został jednak i z białą flagą szedł naprzeciw nim, bo widział człowieka nawet we wrogu. Próbował potem, po przekazaniu uzdrowiska w polskie ręce, kontynuować dzieło swojego życia w nadziei nadejścia lepszych czasów.

Ale i on musiał w 1946 r. jak żebrak, z najniezbędniejszym tylko odzieniem i nędznym tobołkiem opuścić swoją „małą ojczyznę” w bydłym wagonie. Znalazł ubogie lokum w Süplingenburgu koło Helmstedt w Dolnej Saksonii. Pełen buntu próbował zapanować nad sytuacją, jednak jego osłabiony organizm nie wytrzymał. Umarł na zapalenie płuc w klinice miejskiej w Brunzwiku oraz na skutek głębokiej depresji w następstwie utraty dzieła swojego życia. Miejsce ostatniego spoczynku znalazł w Bad Hersfeld, gdzie mieszka i pracuje jego najmłodszy syn.



Arch. MBP

Oktadka przewodnika po Polanicy z 1907 roku

Fernruf: Badeverwaltung Altheide, Sommer-Nr. 444
Postcheckkonto:
Bank Nr. 10735 (Anadrift: Badeverwaltung Altheide)

Hardy & Co., G. m. b. H., Berlin W8 / Dresdner Bank,
Filiale Glatz u. Kreisparkasse Glatz, Nebenrat. Altheide
Glatzer Bank, a. G. m. b. H., Glatz, Zweigstelle Altheide

Altheide A.G. für Kur- und Badebetrieb

Vorstand: Georg W. Berlit, Bad Altheide
Verwaltung des Aufsichtsrates
Dr. Hermann Lohse, Berlin W8

Bad Altheide i. Schles., den 1. *Febr* 1944

Erklärung

By 1914-jure koncuil, am 1. listopad, 1900 ten
Kurdirektor Georg Berlit seit 40 Jahren
(i. i. 1907) Begründer u. Leiter des Kurortes
Altheide, ebenso wie ich Freimaurer
sind zugehörig zu der Loge, bei welcher
im Glatz, sind. Letzter Logenmeister
Herr Wiese, Bad Kutowa.

Der Berlit war Kurortrat und Kurort
mitglied der M. S. K. L. P. Er wurde wegen
Beteiligung an Parteiarbeiten in Schmeidler,
gestanden er als Schmeidler bezeichnet, zu
seinem Geldstrafe von 1000.- - am 17.
März 1904 verurteilt; zugleich wurde ihm die
Ausschaltung der Partei zur Kaution für
die Freilassung des Bades zugesagt.

Prof. Schlecht

*Chef des Sanatoriums
Bad Altheide*

Erna Biegus, Altheide Bad

Zaświadczenie wystawione Berlitowi przez jego przyjaciela prof. Schlechta dla przedstawienia polskim władzom

Georg Berlit dzięki dalekowzroczności i energii stworzył Polanicę, swoje uzdrowisko, należące do najpiękniejszych kreacji niemieckiej kultury uzdrowiskowej. Kiedy mówi się o Polanicy Zdroju, w domyśle wymawia się nazwisko Berlita, bo są one nierozdzielalne. Chociaż w ten sposób, tą notą biograficzną postawmy pomnik tej zasłużonej dla miasta i uzdrowiska postaci.

Georg Wenzel, Lingen(Ems), (Altheide Bad).
Tłum.: Erna Biegus, Henryk Grzybowski

Przypisy

1. Polaniczanom znany jako Pastuszek
2. znane uzdrowisko w Hesji z secesyjnymi łaźniami, tężniami i wieloma nowoczesnymi, renomowanymi klinikami
3. żonie Hermanna Göringa, Szwedce z pochodzenia, zm. w 1931 r. (przyp. tłum.)
4. dr Schmeidler (przyp. tłum.)
5. krewnego prof. Alberta Neissera (1855-1916) z wrocławskiej AM, odkrywcy gonokoków (przyp. tłum.)
6. jak podaje prof. Schlecht w załączonym zaświadczeniu dla władz polskich, na 2.000 marek w dn. 29.05.1934 r. (przyp. tłum.)

7. wielkorządcy prowincji z ramienia NSDAP (przyp. tłum.)

Berlit jako fachowiec wprowadził następcę, polskiego dyrektora uzdrowiska inż. M. Starkiewicza, tak że uzdrowisko zostało przejęte przez Polaków „na chodzie”. Dr Harald Watzek był pod wrażeniem ciepłego i pełnego szacunku pożegnania Berlita przez mówiącego doskonałą niemiecką dyrektora, (czego był świadkiem), biorąc pod uwagę, że Starkiewicz wychowywał wnuczkę po synu, sierotę po rodzicach zamordowanych w Oświęcimiu. *Bad Altheide Weihnachtsbrief*, s. 126, grudzień 2002 (przyp. tłum.)

Źródła:

- Georg Berlit (1878-1946). Vom Werden und Wirken eines deutschen Kurdirektors. O życiu i działalności niemieckiego dyrektora uzdrowiskowego. Heilbad und Kurort-Zeitschrift für das gesamte Bäderwesen. Nr. 7 Oktober 1949. Nr 7, październik 1949
- Kurdirektor Georg Berlit. *Direktor uzdrowiska Georg Berlit (1878-1946)*, Altheide Bad. Grafschaft Glatzer Heimatblätter III. Jg. Nr. 10 Oktober 1951. Zeszyty Hrabstwa Kłodzkiego, rocznik III, nr 10, październik 1951
- Die Grafschaft Glatz Band II Land der Bäder, Kurorte und Sommerfrischen *Hrabstwo Kłodzkie, tom II: Kraj kąpielisk, kurortów i letnisk*. Wyd. Verlag Grafschaffter Bote, Lüdenscheid 1962
- Heimatbuch Altheide Bad, wyd. Georg Wenzel, Lingen 1991
- Das Nauheim des Ostens Bad Altheide im Wandel der Zeiten - Diplomarbeit Dominika Sokolowska, Wrocław 2001, *Nauheim Wschodu Polanica Zdrój. Spacerem przez czas*. Dominika Sokolowska, Praca dyplomowa, Wrocław 2001
- Informationen Dr. med. Jürgen Berlit. *Wywiad z dr. med. Jürgenem Berlitem*, Bad Hersfeld 2004.

HISTORIA

ZEGARÓW

Foto H. Grzybowski

1 czerwca 1922 r. ks. Benno Taubitz, proboszcz parafii, kieruje do Firmy: „A. Eppner und Co. Uhrenfabrikanten. Fabrik in. Silberberg Bez. Breslau” pismo, w którym podaje, że w roku 1912 na wieży kościelnej zawieszono zegar o napędzie elektrycznym, który był darem władz miasta Polanicy dla kościoła. Cały mechanizm zegara nie był odpowiednio dobrany i parafia miała z nim ciągle problemy, od kilku lat był nieczynny. Ponieważ władze miasta nie były w stanie go naprawić, stąd zwraca się do Firmy o wykonanie nowego mechanizmu zegara. Idąc za głosem Rady Kościelnej stawia następujące warunki:

- nowy mechanizm zegara ma być mechaniczny, nie elektryczny
- tarcze wraz ze wskazówkami mają pozostać te same
- musi być zagwarantowany nowy mechanizm i w krótkim czasie dostarczony

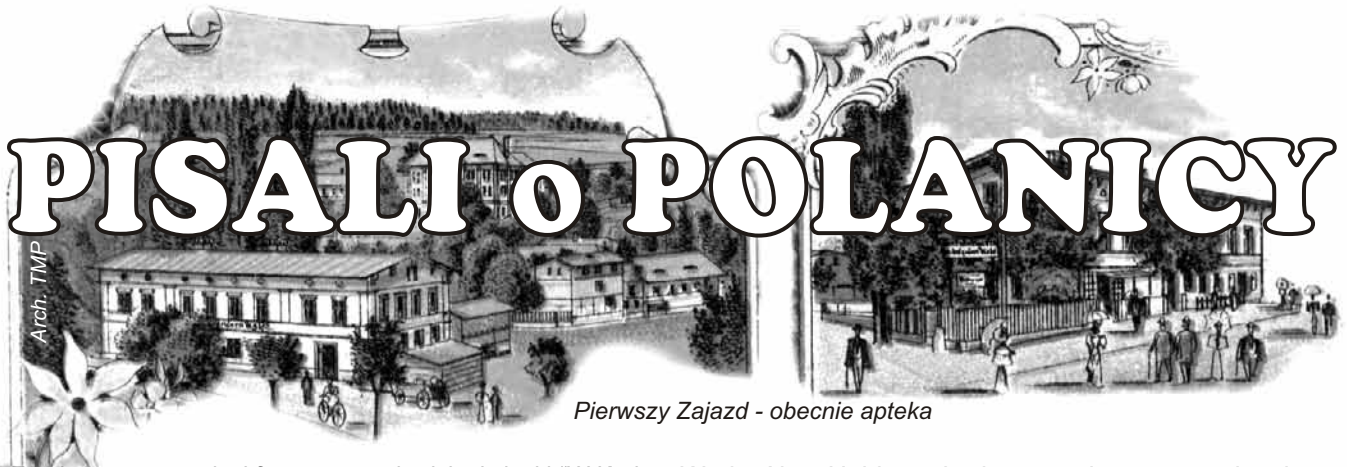
W cztery dni później proboszcz otrzymuje odpowiedź, że problemy związane z zegarem Firma zna od zimy 1916 r.,

zanim jeszcze zabrano na wojnę dzwony kościelne. Fabryka jest w stanie wykonać nowy, bardzo dobry mechanizm o napędzie mechanicznym. Pozostałe części, dobre, będą wykorzystane, musi jednak przyjechać z Firmy rzeczoznawca i to orzec. Dopiero wówczas zostanie sporządzony kosztorys prac. Zapłata miałaby być sfinalizowana w złotych markach, ponieważ marki papierowe mają małą wartość. Przy uiszczeniu zapłaty marki złote mogą być przeliczone na marki papierowe. Jeśli nie dojdzie do podpisania umowy Parafia miała zapłacić za czas stracony i koszty podróży rzeczoznawcy. Na marginesie, jako referencje Firma podała, że wykonała takie zegary w kościołach: w Bystrzycy, w Międzyzlesiu i w Lewinie.

15 czerwca 1922 roku firma zegarowa przedstawiła ofertę, w której obiecuje, że zegar będzie wykonany przez najlepszego fachowca, a w miejsce starych zepsutych wstawione zostaną nowe części po najtańszej cenie. Prace te mogą być zrealizowane do dnia 5 sierpnia. Mechanizm zegara / ok. 1 m długości i 75 cm szerokości/ w częściach, będzie do odebrania wozem konnym ze Srebrnej Góry. Średnica głównych kół zegarowych wynosić będzie 32 cm, długość lin napędowych wynosić powinna 10 m, jeśli nie będzie o tej długości, to koniecznym będzie nakręcać zegar dwa razy w tygodniu. Wartość mechanizmu zegara wraz z opakowaniem i ciężarami, wykonanymi w odlewni we Wrocławiu o wadze 600 700 kg / 6 7 cetnarów/ wynosi: 848 złotych marek. Ważność kosztorysu wynosi 8 dni, w 6 tygodni od dnia zamówienia mechanizm zegara będzie można odebrać z gwarancją na 3 lata. Od tego momentu trwają ciągle pertra-

ktacje pomiędzy proboszczem Taubitzem a Firmą Eppner w Srebrnej Górze. Ksiądz proboszcz argumentował, że cena złotych marek ciągle wzrasta, papierowych maleje, że parafia posiada jeszcze długi, a na pomoc władz państwowych nie może liczyć. Najbardziej dla niego korzystny kurs marki byłby z dnia 15 VI 1922 roku i po takim kursie mógłby zegar nabyć. Firma odpowiedziała, że na taki 55% kurs marki można czekać latami i dlatego proponuje po kursie 75%. I tak za 848 marek złotych trzeba będzie zapłacić 63.525 marek papierowych (we wrześniu tegoż roku cena ta wzrosła do 84.700 marek papierowych). Pierwsza wpłata wynosiła będzie 40.00 marek papierowych. 14 sierpnia ksiądz proboszcz zaproponował Firmie cenę 52.937 marek papierowych przy kursie za 1 markę złotą - 62 i 1/2 marek papierowych. Firma na taką cenę nie zgodziła się, ponieważ pogłębiający się kryzys gospodarczy także ją dotykał. W dwóch następnych ofertach z kwietnia 1924 r. zaproponowano parafii najpierw cenę: 850 a później 800 marek złotych. Za tę ostatnią parafia nabyła zegar. Wpłata całościowa z opóźnieniem 10 dni została dokonana 20 maja 1924 roku. Jak wcześniej wspomniano zegar ufundował Franz Wittwer, tutejszy fabrykant i właściciel Huty Szkła, na cześć nowonarodzonego wnuka. W lutym 1927 roku zaczęły się problemy z zegarem będącym jeszcze na gwarancji (spieszył 10 minut). Z polecenia firmy opiekę nad zegarem przejął zegarmistrz Hoffmann, ku zadowoleniu proboszcza i parafian. c.d.n.

Ks. Antoni Kopacz



Pierwszy Zajazd - obecnie apteka

Zamieszczony poniżej fragment pochodzi z książki "W Kraju Pana Boga" Źródła i materiały do dziejów Ziemi Kłodzkiej od X do XX wieku. Opr. Arno Herzig i Małgorzata Ruchniewicz. Wyd. Kłodzkie Towarzystwo Oświatowe - Kłodzko 2003 str. 215-216

Polanica Zdrój

"Na połowie drogi od Kłodzka do Dusznik (Reinerz) stoi domek celnika szosowego, obok dom zajezdny. Przypomni sobie to miejsce każdy, kto tą drogą do Dusznik zdażał, gdyż tu koniecznie przystanąć trzeba, bądź to dla opłacenia szosowego, jeżeli się prywatnie jedzie, bądź dla zabrania pocztowych przesyłek, bo tutejszy celnik jest agentem, ba, nawet telefonistą pocztowym za domkiem szosowym nad ruczajem rozsiadłej wiejskiej osady zwanej Alt - Heide (Staroleisie?)/Polanica Zdrój/.

Niedaleko za domkiem celnika - agenta - telefonisty wznosi się na znacznej wzniosłości gmach okazały, lecz prostego stylu, zwany zamkiem. Prześliczny tu stąd widok na znaczną część hrabstwa. Przed walką kulturalną /Kulturkampf/ mieściła się w rzeczonym zamku pod przewodem zakonnicy ochrónka dla sierót/.../. Latem zaludnia się zamek gośćmi, i to samymi księżmi, którzy do Alt - Heide bądź to dla wypoczynku, bądź dla poratowania zdrowia spieszą gdyż trzeba nam wiedzieć, że u stóp góry zamkowej obfite bije źródło podobnego jak dusznickie składu. U źródła leczniczy zakład składający się z kurhauzu z salą czytelnią, kuchnią kąpielami i kilkunastu pokojami dla gości. Naprzeciw stoi oberża, a tuż przy niej dwa domy piętrowe, w ogrodzie nad ruczajem trzeci dom, a wszędzie pomieszkania dla gości. Prócz budynków zakładowych leżą nad potokiem zagrody gospodarzy miejscowych, którzy także stancje chorym wynajmują. Źródło tutejsze równocześnie z zdrojowiskiem w Dusznikach odkryto, ale podczas gdy magistrat dusznicki energicznie się wzięł do dzieła, by co rychlej w bieg i w użycie wprowadzić zdrowe skarby, ówczesnemu właścicielowi źródła w Alt - Heide zbywało na odpowiednich środkach, a niezawodnie i na koniecznej obrotności, by móc ze skutkiem z niedalekim współzawodniczyć konkurentem. Wzięły więc Duszniki górę i wzmogły się znakomicie, ale że i na Alt - Heide przyjdzie kolej rozkwitu - to pewna, bo tu źródło nie tylko co do chemicznego składu, ale i co do obfitości bardzo dobrymi odznacza się właściwościami./.../

Wody Alt - Heide wchodzą z wolna coraz więcej w używanie, gdyż teraźniejszy właściciel zakładu p. W. Hoffmann, wzięwszy pod bezpośredni zarząd zdrojowisko, czyni co może, by je szerszym kołem publiczności przystępniejszym uczynić. Prawda, że tu wszystko dotąd skromne: skromna wioszczyzna, skromny kurhaus, skromnie urządzone samo zdrojowisko, u którego się goście schodzą skromny dom kąpielowy, ale wszędzie czysto i schludnie, jest lekarz, są łaźienki I i II klasy, są żwirem wysypane chodniki, są rozliczne bliższe i dalsze spacerki, są piękne miejsca do dalszych wycieczek się nadarzające, jest poczta (w domku szosowym), jest kaplica w zamku, w której się codziennie kilka mszy św. odbywa, są nadto wygodne pomieszkowania w miejscowego dzierżawcy folwarku obok zamku. Przede wszystkim zaś zaznaczyć należy, że tu spokój nad wyraz błogi: bez codziennej muzyki, bez wystawy w toaletach, bez widowisk, bez składek, bez Żydów /.../, bez tego ruchu zdrojowego, który raczej męczy, a nie wzmacnia, drażni, a nie uspokaja; ale jeszcze raz podnosim: wszystko bez okazałości i bez blasku, skromnie, za czym idzie mniejszy wydatek, co - przyznać trzeba - niekoniecznie uspokajająco na nerwy wielu chorych u wód oddziaływa! Kuchnia tu niewystawna, ale porządna. /.../W potoku przez Alt - Heide płynącym są pstrągi, /.../ Spieszą tu dotąd cierpiący na blednicę, na skrofuły, na piersi, na żołądek, pęcherz, reumatyzm, podagrę i na cierpienia kobiece. Jest tu także pensjonat dla pań i panien pod bezpośrednią opieką pani Hoffmannowej.(...)"



Arch: TMP

Droga z Kłodzka do Dusznik, obecnie ul. Kłodzka

Oprac. G. Redmerska

PRUSKI w POLANICY?...

OBECNOŚĆ KONSTRUKCJI RYGLOWEJ W BUDOWNICTWIE NASZEGO MIASTA

MUR pionowa konstrukcja, wykonana z cegły, kamienia naturalnego lub sztucznego (betonu), służąca do wyodrębnienia i zabezpieczenia określonej przestrzeni otwartej lub krytej.

W konstrukcjach szkieletowych mur pełni funkcję ich wypełnienia (np. w konstrukcji szkieletowej drewnianej, czyli w tzw. murze pruskim lub szachulcowym).

MUR PRUSKI inaczej: ściana ryglowa, szachulcowa-drewniana konstrukcja uzupełniona wypełniającym ten szkielet materiałem w postaci ubitej gliny, cegły lub deskowania. Układy nośnych elementów konstrukcji drewnianej szkieletowej bywały często używane jako architektoniczna dekoracja ścian.

Przymiotnik „pruski”, objaśniający murowaną przestrzeń międzyryglową, znaczy mniej więcej to samo, co „niemiecki”, czyli że tego rodzaju struktura budynków, poznana przez polskiego cieślę na terenie Niemiec lub Prus Książęcych albo też kontynuowana przez rzemieślników niemieckich, wydawała się „pruskim” osiągnięciem. Sugestia taka łatwo mogła powstać drogą sąsiedzkiej wymiany kulturowej, bowiem mur pruski, szeroko rozpowszechniony na całym Zachodzie Europy (Francja, Alzacja, Anglia, Szkocja), od XIX wieku coraz częściej pojawia się w polskiej architekturze miejskiej.

Również i w Polanicy możemy znaleźć wiele przykładów wykorzystania tego typu konstrukcji. Najbardziej charakterystyczne obiekty to budynki pensjonatowe i mieszkalne położone w rejonie tzw. Starego Zdroju np. przy ulicach: Parkowa, Zdrojowa, Bystrzycka, Warszawska. Przez dziesiątki lat drewno konstrukcyjne muru pruskiego traktowane było u nas po macoszemu: a to zamalowano je wszechobecną emulsją, zgodnie z kolorem... tynku a to potraktowano równie natrętną

„olejnicą”, która pod wpływem warunków atmosferycznych pękała

odpadała. Pojawienie się na naszym rynku szerokiej gamy preparatów do konserwacji drewna poprawiło nieco stan „pruskich elementów”. Spacerując po Polanicy, spotykamy wyraźne kreski belek szachulcowych, słupki, wieńce, zastrzały o przedziwnych niekiedy kształtach i wydawałoby się nielogicznym trochę rysunku. Istotnie nie zawsze widziane przez nas elementy drewniane służą li tylko konstrukcyjnemu usztywnieniu ściany. Czasami są po prostu ozdobą prostej i surowej elewacji, wypełnieniem nagich pól dużej płaszczyzny.

Mimo, że przywędrował do nas z zachodnich rejonów Europy, mur pruski zadomowił się w Polsce na dobre. Konstrukcje szachulcowe spotykamy w Trójmieście, w wielu miastach Pomorza, Polski południowej i zachodniej, gdzie „wychodzą z ukrycia” po sensownie przeprowadzonym remoncie elewacji.

Cieszy fakt, że i nowe obiekty otrzymują coraz ciekawszy wystrój z wykorzystaniem właśnie muru pruskiego. W naszym mieście klasycznym już przykładem „optymalnej” renowacji obiektu jest tzw. Zielony Domek przy deptaku. Do podobnej akcji szykuje się obiekt po drugiej stronie ulicy: oto właściciele „Karamby”, po udanym mariażu starej elewacji z nowym wykuszem, przymierzają się we współpracy z pozostałymi lokatorami budynku do wydobycia na światło dzienne wszystkich ciekawych elementów elewacji frontowej, w tym właśnie niezauważanych na co dzień słupków, zastrzałów i malutkich okienek poddasza.

Ostatnimi czasy do pierwotnego stanu wróciły też elewacje pensjonatów przy ulicy Piastowskiej, a remontowane obiekty przy ul. dr. J. Matuszewskiego dogonią zapewne urodą narożny „Jantar”. Pozostaje mieć nadzieję, że wszystkie stare budynki polanickie znajdą swoich „sponsorów-renowatorów”-zasługują bowiem na pieczołowitą opiekę i regularne remonty. Przy formułowaniu definicji korzystałam z następującej literatury:

1. Klemens Krajewski, Mała encyklopedia architektury i wnętrz, Ossolineum 1974,
2. Witold Szolginia, Architektura i budownictwo ilustrowana encyklopedia dla wszystkich, Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, W-wa 1982

Anna Śliwak-Fortas



MAJ

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ PROF. DR. HEINRICHA SCHLECHTA

2 maja bieżącego roku na frontonie sanatorium „Wielka Pieniawa” odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą prof. dr. Heinrichowi Schlechtowi. W ten oto sposób Towarzystwo Miłośników Polanicy wraz z Zespołem Uzdrowisk Kłodzkich uczciło tego zasłużonego dla naszego uzdrowiska lekarza.

W uroczystości uczestniczyli licznie zaproszeni goście, między innymi z zaprzyjaźnionego Telgte: - wice burmistrz pan Heriber Schomaner i Wolfgang Nienaber przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Telgte - Polanica. Z Lingen Georg Wenzel - Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju, twórca historii naszego miasta do roku 1945.



Zaproszeni goście z Niemiec przed grobem prof. Schlechta



Przemawia Burmistrz Polanicy Zdroju z po lewej stronie członkowie Zarządu ZUK i TMP

Kapituła Hrabstwa Kłodzkiego uhonorowała panów Wenzla i Nienabera nadaniem tytułów Ambasadorów Hrabstwa Kłodzkiego w Niemczech.

Uroczystość pokazała istnienie ciągłości historycznej. Trafnie to ujął w przemowie do zebranych prezes TMP Edward Wojciechowski

„(...) Honorujemy wspólnie człowieka, który staje się naszym regionalnym symbolem związków łączących dwa narody, którym przyszło żyć na tej ziemi i które tak tragicznie doświadczyła historia. Dzisiaj kroczymy po niełatwej drodze zmierzającej do pozbycia się uprzedzeń, wzajemnego zrozumienia powikłanych losów, do pojednania. Robimy tutaj w Polanicy kolejny właściwy krok na tej drodze (...).”

G.R.

Foto J.Pisarczyk



Uczestnicy uroczystości

CZERWIEC

GIMNAZJUM W POLANICY MA SWOJEGO PATRONA

Nasze polanickie gimnazjum istnieje już 6 lat. Tak dużo przeszliśmy. Bywały chwile radości, podczas wspólnych zabaw, wycieczek, czy na lekcjach, lecz towarzyszyły nam również momenty smutku, gdy trzeba było pożegnać kolejny rocznik uczniów czy jednego z nauczycieli.

Pomimo to warto wspomnieć, iż ciągle rozwijaliśmy się tworząc nowe idee i konsekwentnie dążąc do celu. Przez trud i pracę osiągnęliśmy wiele sukcesów, lecz tym najważniejszym i przełomowym wydarzeniem było nadanie szkole imienia.

Do tej uroczystości przygotowaliśmy się bardzo ambitnie poszerzając wiadomości na temat naszego Patrona, organizując konkursy plastyczne, przeprowadzając ankiety i wkładając wszelkie siły w to, aby godnie przygotować siebie i szkołę na tę niezapomnianą chwilę.



Została stworzona Izba Pamięci poświęcona naszemu Patronowi, zamówiono sztandar i tablicę pamiątkową, a także wybrano spośród nas, uczniów sztandarowych, którzy będą godnie reprezentować imię szkoły, .

W końcu nadszedł ten wielki dzień-19 czerwca 2004 roku. Najpierw udaliśmy się do teatru, gdzie został wręczony sztandar i odbyło się ślubowanie. W tym miejscu oglądaliśmy film poświęcony doktorowi Matuszewskiemu oraz krótki montaż literacki w wykonaniu naszych uczniów. Następnie poszliśmy do kościoła na uroczystą mszę św. Później wróciliśmy do szkoły na odsłonięcie tablicy pamiątkowej i zwiedzanie Izby Pamięci. Po południu, w muszli koncertowej w Parku Zdrojowym odbywały się występy uczniów "Edukatora" oraz nas gimnazjalistów, którzy uczęszczają nie do zwykłego Gimnazjum, lecz do Gimnazjum Doktora Matuszewskiego.

Jesteśmy dumni z tego faktu i mamy nadzieję, że nasz Patron pomoże nam w osiągnięciu nowych celów.

Przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego Gimnazjum
im. Dr. Józefa Matuszewskiego w Polanicy Zdroju

Liwia Woszczyzna

WALNE ZEBRANIE TMP

W mijającym roku odbyły się dwa Walne Zebrania. Na pierwszym, które miało miejsce 26 czerwca 2004 r. podjęto uchwały:

1. Nawiązania współpracy z Integracyjnym Stowarzyszeniem Trzebnicka Alternatywa, które przy zbieżności działań, może przynieść ciekawe pomysły co do dalszej działalności TMP.
2. Szczegółowego określenia w Statucie TMP sposobu zawiadamiania członków o walnych zebraniach.
3. Wprowadzenie nowych legitymacji członkowskich.
4. Przystąpienia TMP do Dolnośląskiej Federacji Organizacji Pozarządowych we Wrocławiu.
5. Podjęcia starań w celu utrzymania tradycji Międzynarodowych Festiwalu Szachowych im. Akiby Rubinsteina.

G.R.

SIERPIEŃ

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ w polanickim kościele p.w. WNMP

Bieżący rok Towarzystwo Miłośników Polanicy, może śmiało nazwać rokiem „tablic pamiątkowych” poświęconych najwybitniejszym Polaniczanom. Parafia Rzymsko Katolicka, będąca nierozdzielalnym elementem naszej „małej ojczyzny”, doceniając zasługi poszczególnych księży proboszczów, postanowiła uhonorować Ich umieszczeniem w kościele p.w. WNMP, tablicy Im poświęconej. Znaleźli się na niej:



*Wygląd tablicy pamiątkowej poświęconej polanickim
Proboszczom*

Ks. Paul Theuner . ur. 28 .06 .1868 w Lewinie Kłodzkim, świec . 25 .06 .1895 r . we Wrocławiu, zm. 8.12.1920 r. w Szalejowie Górnym i tam został również pochowany.

ks. Benno Taubitz, pierwszy proboszcz parafii w latach 1923 -1940 , ur . 20.06.1878 w Nowej Bystrzycy, świec. 21.06.1904 r. we Wrocławiu, zm. 20.02.1940 w Polanicy i został pochowany na tutejszym cmentarzu .

ks. dr Franz Filla , proboszcz parafii w latach 1940 -1945 , ur. . 16.01.1883 r . w Stare Siołkowce (Górny Śląsk), świec. 14.02.1909, zm. 15.01.1945 w Polanicy i tutaj został pochowany.

ks. Marian Józef Barg, proboszcz parafii w latach 1945 -1959 , ur. 09.09.1891 r. w Żebarkach, wyświęcony w 1917 r. we Lwowie, zm. 16.11.1973 r. w Częstochowie i tam został pochowany .

ks. dr Zygmunt Barmiński, proboszcz parafii w latach 1959 - 2001 , ur. 23.11.1916 we Lwowie, świec. 28.10.1939 r. we Lwowie, zm. 21.12.2001 we Wrocławiu, pochowany został w Polanicy



Uczestnicy uroczystości-przedstawiciele Władz Miasta, TMP i zaproszenie goście z Niemiec

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy celebrowali: kanclerz Kurii Biskupiej ks. prałat dr Stanisław Chomiak, proboszcz i dziekan bielawski, ks. Jozef Heisterkamp z Reklinghausen oraz ks. prałat Antoni Kopacz. Wśród licznie przybyłych gości byli: Burmistrz, Przewodniczący Rady Miejskiej, Prezes i członkowie Zarządu TMP oraz licznie przybyli do swojej „starej Ojczyzny” goście z Niemiec.

Grażyna Redmerska



Ponad tydzień, w dniach od 17 do 25 lipca spędziła w Telgte grupa młodzieży z polanickiego Gimnazjum i Regionalnej Szkoły Turystycznej. Spartakiada miała charakter międzynarodowy, bowiem w olimpiadzie brała również udział młodzież z leżącego 80 km od Moskwy rosyjskiego miasta Stupino, (kiedyś z uwagi na liczne zakłady zbrojeniowe było ono miastem zamkniętym), oraz młodzież z miasta partnerskiego Telgte.

„Olimpiada Przyjaźni” miała na celu zacieśnienie podjętych wcześniej kontaktów między młodzieżą partnerskich miast Polanicą Zdrój i Telgte. Służyła nie tylko pokazaniu sprawności fizycznej, rozrywce, ale także wymianie poglądów, dokładniejszemu wzajemnemu poznaniu się, doskonaleniu języka.

Według założeń sformułowanych przez gospodarzy celem było wspólne działanie i wspólne przeżycia młodzieży różnych narodowości. Wspólna aktywność miała służyć dostreżeniu i zrozumieniu różnic między nimi, co prowadzi do poszerzenia własnych horyzontów i przewyciężenia uprzedzeń.

Telgte związane jest z Ziemią Kłodzką poprzez oddział, poświęcony Hrabstwu Kłodzkiemu, w muzeum miejskim oraz coroczną pielgrzymką Niemców urodzonych na Ziemi Kłodzkiej do figury Matki Bożej z Kłodzka. Ta figura nazywana jest Madonną Arnošta, arcybiskupa praskiego; należy bowiem pamiętać, że przez tysiąc lat, niezależnie od zmieniających się granic państwowych, Ziemia Kłodzka była częścią diecezji praskiej.

Dotąd od podpisania umowy partnerskiej w 1994 r. żywe były kontakty władz samorządowych i organizacji społecznych, natomiast Olimpiada Przyjaźni była pierwszą imprezą z szerokim udziałem młodzieży polanickiej w Telgte.

Dla Towarzystwa Miłośników Polanicy, organizatora z polskiej strony, było to nowe doświadczenie i otwarcie tym razem, nie tylko na ludzi dojrzałych i seniorów, ale i na młodzież.

Program imprezy był bardzo bogaty, polanickim chłopcom i dziewczętom najbardziej podobał się

pozaplanowy, urzeczywistniony dzięki osobistym kontaktom przedstawiciela TMP z kierownikiem Urzędu Miasta w Telgte Herbertem Schönauerem (który w maju br. gościł w Polanicy, jako przedstawiciel burmistrza Telgte na odsłonięciu tablicy prof. Schlechta) „małpi gaj” (Seilgarten). Tam właśnie kilkanaście osób najbardziej zaangażowanych we współzawodnictwie sportowym wspinało się na słupy i chodziło po linach na wysokości 10 metrów; a jest to wysokość, która wyłącznie nielicznych nie przyprawia o zawrót głowy.

Innymi atrakcjami były sobotnia dyskoteka na lotnisku, gdzie szczególnie widać było postępy w integracji młodzieży niemieckiej, rosyjskiej i polskiej; codzienne kąpiele na basenie, wycieczki do Münster, w którym młodzież w trakcie spaceru po mieście „obkupiła się”, korzystając z początku posezonowej wyprzedaży. W skansenie z kolei, można było zobaczyć starą szkołę z surowym regulaminem wywieszonym na drzwiach. Regulamin szkolny zawierał m. in. takie wskazówki:

wszyscy uczniowie mają siedzieć prosto, w równych rzędach
każde dziecko trzyma ręce złożone na ławce, a stopy ustawione równoległe na podłodze
do odpowiedzi zgłaszać się należy palcem prawej ręki, której łokieć należy podtrzymać lewą ręką
w czasie odpowiedzi uczeń stoi prosto, patrzy nauczycielowi prosto w oczy i odpowiada głośno pełnymi zdaniem itp.

Jak widać, regulamin szkolny sprzed stu lat daleko odbiegał od obecnego.

Młodzież poznawała również miasto partnerskie: kaplicę pielgrzymkową (Wallfahrtskapelle) z 1370 r., muzeum z bogatymi zbiorami szopek świątecznych z całego świata i Heimatstube, czyli izbę pamięci Hrabstwa Kłodzkiego.

Wielkie emocje budziły też mecze sportowe. W turnieju piłki nożnej w hali ekipa gimnazjum zajęła drugie miejsce, a RST piąte. Szczególnie zaciekle walczyła w meczu z drużyną niemiecką, kiedy do przerwy polanicki gimnazjaliści przegrywali 0:1, by wygrać ostatecznie 4:1. Z kolei w turnieju futbolu na trawie wygrała połączona drużyna polanicka, dzięki bramce strzelonej Rosjanom w ostatniej sekundzie.

Trzeba było jednak interwencji, by zarówno sędzia jak i organizator zwracali uwagę na zasady „fair play”.

Najwięcej goli dla polaniczian zdobył Maciek Nawrocki. W siatkówce drużyna ze Stupino pokonała Polanicę, w koszykówce chłopców najlepsi byli znowu młodzi Rosjanie, a polaniczanie zajęli trzecie miejsce po Telgte. Z braku konkurencji turniej kosza dziewcząt rozegrały dwie trochę mieszane drużyny polanickie, gimnazjum i RST. I tu znowu gimnazjum pokonało RST 16:8. Dziewczęta z RST narzekały, że ostatni raz grały w kosza na SKS-ie w styczniu... Najlepsze zawodniczki to m.in. Kasia Tortyna i Ewelina Orłowska, które też obok Hani Braun, Ani Tyniec, Łukasza Ćwikły i Łukasza Matusiaka dzielnie spisywały się na linach.

Zawody w pływaniu wygrały znowu Hania, znowu Ewelina i Ola Madzia. Chłopcy broniący barw Polanicy: Piotr Orłowski i Robert Kowalski ulegli Rosjanom, z których zwłaszcza jeden płynął jak motorówka (to trzeba było widzieć!).



Uczestnicy Olimpiady Przyjaźni na tle znicza olimpijskiego



Mecz piłki nożnej



Pani Bogusława Głowania w klasie szkoły-obecnie skansenu

W turnieju tenisa ziemnego Asia Sidorowicz dokonała pogromu dwukrotnie większej i starszej o pięć lat Niemki z wynikiem 6:1. W turnieju chłopców Rosjanie pokazali świetne wyszkolenie. W tenisie stołowym górą byli polanicy Marcin Wojtyś i Mikołaj Tyniec. Grzegorz Pituła dostał nagrodę dla najlepszego kibica.

Honorowy ambasador Ziemi Kłodzkiej dr Wolfgang Nienaber troskliwie opatrywał sportowe kontuzje, a głównym organizatorem był Dieter Voss. Przedstawicielka Urzędu Miasta w Telgte, odpowiadająca za kontakty z miastami partnerskimi Gaby Fartmann dołożyła wielu starań, by potem pomóc w rozliczeniu wyjazdu.

Opiekę sprawowali nauczyciele: Bogumiła i Piotr Głowaniowie, Barbara Cul i Rafał Gąsior, oraz Henryk Grzybowski przedstawiciel TMP.

Na początku pobytu nieustanne silne burze potrafiły załamać niejednego, ale na propozycje przeniesienia z namiotów do hali sportowej w Schul - i Sportzentrum polanicka młodzież odpowiedziała jednogłośnie, gromkim „nie!”. W niedzielę 25 lipca Olimpiada Przyjaźni 2004 w Telgte przeszła do historii, lecz wielu młodym ludziom pozostanie w pamięci na długo.

*Wyjazd na Olimpiadę Przyjaźni był możliwy dzięki wsparciu finansowemu fundacji **Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży (Deutsch-Polnisches Jugendwerk)**, która pokryła koszty transportu ..*

*Towarzystwo Miłośników Polanicy składa serdeczne podziękowania sponsorom wyjazdu polanickiej młodzieży na Olimpiadę Przyjaźni do Telgte Panom: Pawłowi Książkiewiczowi z **Zespołu Uzdrowisk Kłodzkich** (woda mineralna na drogę), a także Wojciechowi Petrykowi z **Huty Szkła Artystycznego „Barbara”**, Januszowi Karczewskiemu z **FPHU „Kalkodruk”**, Zbigniewowi Puchniakowi z **„Naszego Domu”**, **Ośrodkowi Litotrypsji** (upominki), Januszowi Królowi z firmy **Kinglas** (grawerka na szkło).*

Tekst i foto Henryk Grzybowski

TELGTE

reminiscencje

O Telgte słyszałem dużo i różnie. Tym bardziej, kiedy dzięki idei Olimpiady Przyjaźni nadarzyła się okazja zobaczenia go, chętnie z niej skorzystałem. W ciągu tygodnia zobaczyłem wiele i poznałem wielu ludzi, w tym kilku przyjaznych Polanicy. Jak w niewielu słowach opisać Telgte?

Po pierwsze, uderzył mnie niezwykle bliski związek Telgte z historią Ziemi Kłodzkiej. Wcześniej, przed wyjazdem, pisałem do fundacji wniosek o dofinansowanie wyjazdu polanickiej młodzieży. Ze zdumieniem przeczytałem na stronach internetowych Telgte, że w miejscowym muzeum jest dział specjalnie poświęcony Hrabstwu Kłodzkiemu, że co roku w sierpniu byli mieszkańcy hrabstwa pielgrzymują właśnie do cudownej figury Matki Bożej Bolesnej (Piety) w Telgte. Właśnie w Telgte, którego partnerstwo z Polanicą wynika z zupełnie innych niż historia przyczyn.

W internecie czytałem i widziałem Kłodzką Madonnę stojącą w Telgte, a także drogę krzyżową, której stacje wydały mi się w typowo niemiecki sposób zbyt „przemądrzone”, w zbyt wielkim skrócie formalnym „przesymbolizowane”.

Kiedy jednak w drugim dniu pobytu zerknąłem nieco w bok od codziennej drogi i zobaczyłem Madonnę zaciekawienie nagle ustąpiło (wyznam to nieśmiało) wielkiemu wzruszeniu (nieśmiało, bo wzruszenie jest niemodne, wszędzie króluje epatowanie i niezbyt szczerą chwilową fascynacją).

Jak jednak pozostać obojętnym w miejscu nasyconym miłością dawnych mieszkańców do swojej „małej ojczyzny”. Cokolwiek powiedzieć na temat odpowiedzialności Niemców za udział (lub tylko przyzwolenie) w okropnościach wojny, to przymus opuszczenia swojej ziemi rodzinnej był przez nich pojmowany jako niezawiniony i niesłuszny. Miłość do tej ziemi wyrażała się w tej właśnie figurze, kopii Madonny Arnošta z Pardubic, znajdującej się w kłodzkiej katedrze.

W dolnej części postumentu widnieje napis „Ofiarom wojny. Ofiarom wypędzenia”

Obok są płyty pamiątkowe poświęcone kłodzkim dziekanom. Tu jest też początek drogi krzyżowej. Innym razem, aby obejrzeć jej stacje poszedłem „drogą alternatywną” do Centrum Szkolno-Sportowego, gdzie nasi chłopcy po zwycięskich meczach wygrali turniej futbolowy.

Z bliska i „na żywo” skrótowa symbolika wywiera większe wrażenie, niż w rzeczywistości, choć wymaga poświęcenia dłuższego czasu, którego trochę mi brakowało.

Innym elementem, nawiązującym do regionu



kłodzkiego (i nie tylko), są nazwy ulic w nowej dzielnicy miasta: ulice Kłodzka, Wambierzycka, a także Wrocławska czy Szczecińska. Jeszcze innym, ulica oraz tablica pamiątkowa poświęcona postaci kontrowersyjnego (bynajmniej nie w pejoratywnym znaczeniu) teologa, Józefa Wittiga. I w końcu Glatzer Stube, piętro w Heimatmuseum wypełnione pamiątkami i wizerunkami utraconej ojczyzny. Odnalazłem tam akwarele Antoniego Borna, autora wspaniałych fresków z lat trzydziestych ubiegłego wieku, znajdujące się w kaplicy wambierzyckiej bazyliki, o których nie wiedzieli nawet takie miłośniczki sztuki jak Uta i Renata Koppelówny, córki Klausa Rufina Koppela, projektanta kryształów z huty Wittwera w Polanicy, dla których Antoni Born był wujem.



Autor artykułu i zdjęć w towarzystwie Rafała Gąsiora (w krótkichspodniach), przy fontannie w Telgte

A jeszcze innym, interesującym elementem sztuki były witraże przedstawiające obiekty z Hrabstwa w miejscowym, siedemsetletnim kościele parafialnym.

Po drugie, kończąc już temat historycznych związków Telgte z Ziemią Kłodzką, wrazenie robi zadbanie o miasto i nasycenie jego ulic sztuką, nawiązującą do historii lub natury. Co krok można natknąć się na rzeźbę z brązu lub kamienia.

Po trzecie, w informatorze o Telgte pięć stron zajmuje wykaz organizacji i stowarzyszeń, w których realizują swoje plastyczne, sportowe czy społeczne pasje mieszkańcy miasta.

Po czwarte, wielu mieszkańców pracuje w pobliskim Münster lub w centrali rodzimej, dużej, mającej oddział i w Polsce firmy Winkhaus, producenta zamków. Najnowsze klucze, które widziałem, są z wyglądu identyczne. Taki sam klucz ma dyrektor i księgowa. Różni je tylko zawartość chipa. Klucz dyrektora otwiera wszystkie drzwi, klucz księgowej tylko jej biuro.

Wszystko to sprawia, że Telgte jest miastem (jak określił to mieszkaniec pobliskiego Harsewinkel pochodzący z Polanicy Fritz Goebel, kolporter Altheide Weihnachtsbrief) przyjaznym do mieszkania.

Tekst i foto Henryk Grzybowski

WRZESIEŃ

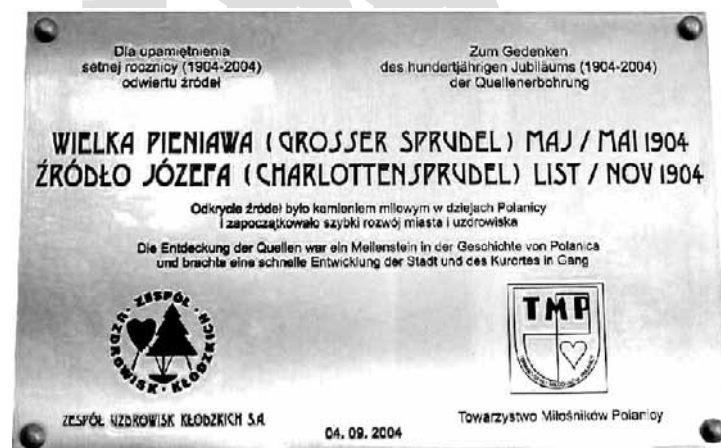
100

lecie

odwrotów polanickich źródeł wód mineralnych

W sobotę, 4 września 2004 r., w czasie Targów Natura-Sanat w Polanicy Zdroju odbyło się odsłonięcie tablicy upamiętniającej setną rocznicę odkrycia polanickich źródeł „Wielka Pieniawa” i „Źródło Józefa” (ich historię przypomnieliśmy w Nr 7 Nieregularnika).

W uroczystości udział wzięli członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich z siedzibą w Polanicy Zdroju, z prezesem Jerzym Szymańczykiem oraz wiceprezesami Jackiem Habdank-Abczyńskim i Leszkiem Włodarczykiem oraz przewodniczącą Rady Nadzorczej Danutą Mróz. Należy podkreślić, że Zespół Uzdrawisk Kłodzkich jest nie tylko fundatorem tablicy, ale przede wszystkim spadkobiercą tradycji uzdrowiskowych, a z rzeczy materialnych również obiektów dawnego Zarządu Uzdrawiska („Altheide AG für Kur- und Badebetrieb”). Obecni byli również gospodarze Polanicy: burmistrz Jerzy Terlecki i przewodniczący



Rady Miejskiej Zbigniew Puchniak, a także komendant powiatowy policji Arnold Różewicz.

W tym roku minęło trzydzieści lat od powstania ZUK, przedsiębiorstwa znacznie większego, bo obejmującego trzy znane, sąsiednie uzdrowiska. Obchody XXX-lecia ZUK-u są rozłożone na 3 lata, aby kolejno podkreślić rolę każdego z uzdrowisk, a także wielu tradycji i wielu zabytkowych obiektów.

Zauważmy, że dzięki staraniom Towarzystwa Miłośników Polanicy, w te obchody wpisały się jako pierwsze już dwie imprezy, w maju odsłonięcie tablicy poświęconej pamięci prof. Henryka Schlechta, a teraz tablicy upamiętniającej setną rocznicę odkrycia źródeł. Naturalnie więc w uroczystości nie zabrakło przedstawicieli zarządu Towarzystwa Miłośników Polanicy, będącego przecież Inicjatorem tablicy, z Edwardem

Wojciechowski, Henrykiem Grzybowski, Grażyną Redmerską i Krystyną Dzieczkaniec.

Po nawiązaniu przez prezesa ZUK Jerzego Szymańczyka, wiceprezes TMP Henryk Grzybowski w krótkim wystąpieniu przypomniał historię odkrycia źródeł i ich znaczenie dla rozwoju Polanicy, mówiąc na zakończenie:

Szanowni Państwo, odsłaniamy dziś tablicę upamiętniającą 100-lecie odwiertu polanickich źródeł wody mineralnej: Wielka Pieniawa i Źródło Józefa.

Musimy sobie uświadomić fakt, że nie są to zwykłe źródła. Są to źródła, bez których nie byłoby tego miasta. Na starej widokówce widać nawet, jak sadzono drzewa w dzisiejszym Parku Źdrojowym. Jeszcze 100 lat temu nie było tego parku, nie było tego miasta a Polanica była małą, zaniedbaną wioską, która czekała na swoje przebudzenie i narodziny jako uzdrowisko. Dokonało się to dzięki odwiertowi tych źródeł.

Odsłaniając dziś tę tablicę - tak naprawdę czcimy pamięć ludzi, którzy 100 lat temu stworzyli to miasto niemal od zera.

Teraz my mówimy: Polanica, nasza Polanica, nasze miasto i nasze uzdrowisko. Teraz my jesteśmy tu gospodarzami. Dotrzynamy kroku poprzednikom!

Tablicę przysłoniętą flagą europejską odsłoniła wspólnie z Jerzym Szymańczykiem przewodnicząca Rady Nadzorczej ZUK Danuta Mróz.

Henryk Grzybowski



XIII

Międzynarodowe Koncerty Muzyki Organowej i Kameralnej

Od wielu już lat Polanica gości międzynarodowej sławy muzyków grających dla nas w ramach Międzynarodowych Koncertów Muzyki Organowej i Kameralnej.

Tegoroczna, trzynasta już (wcale nie pechowa!) edycja festiwalu, jak co roku wzbogaciła ofertę kulturalną uzdrowiska o siedem znakomitych koncertów z udziałem wykonawców krajowych i zagranicznych.

Największe zainteresowanie melomanów wzbudził koncert skrzypka Valerego Oistracha, potomka sławnego rodu Oistrachów, oraz występ chóru Schola Gregoriana Reinoldi z Dortmundu i prof. Andrzeja Choroślińskiego, pomysłodawcy i koordynatora całego cyklu koncertów.

Niezwykle wysoki poziom koncertu Christopa Krummamera, niemieckiego profesora i mistrza muzyki organowej zadowolił najbardziej wybrednych słuchaczy, w tym również wielu gości z Niemiec, którzy chętnie i licznie biorą udział w tego typu imprezach.

Ogólnie „międzynarodowe” wręcz zainteresowanie kolejnymi koncertami cyklu dowodzi, że jest to potrzebne i cenione przez słuchaczy wydarzenie artystyczne. Dzięki tym koncertom turyści, kuracjusze i polanicy melomani mają możliwość kontaktu ze sztuką muzyczną, co stanowi również realizację najważniejszego celu imprezy: przywrócenie w polskich uzdrowiskach tradycji słuchania muzyki na wysokim poziomie artystycznym.

Tegoroczny cykl koncertów odbył się dzięki zaangażowaniu jego głównych realizatorów tj. Miejskiego Centrum Kultury w Polanicy Źdroju i Towarzystwa Miłośników Polanicy, którzy współpracowali z Kłodzkim Ośrodkiem Kultury.

Organizatorzy otrzymali pomoc finansową od Urzędu Marszałkowskiego, Starostwa Powiatowego oraz od Sponsorów indywidualnych. Ocenia się, że tegorocznych koncertów wysłuchało około 2000 osób (od 150 do ponad 300 melomanów na koncercie). Zarówno zaproszeni goście jak i słuchacze zgodnie podkreślali dobrą organizację i promocję imprezy, zaś ciekawa i różnorodna oferta programowa poszczególnych koncertów zachęcała do regularnego uczestniczenia w kolejnych edycjach cyklu.

Obecny na ostatnim tegorocznym koncercie burmistrz Polanicy Jerzy Terlecki zapewnił wszystkich zgroma-



Prof. Andrzej Chorośliński wraz z Anną Śliwak-Fortas



Od lewej prowadzący koncerty Tadeusz Piotrowski, Christoph Krummacher i dyrektor organizacyjny Marek Mazurkiewicz



Arch. MCK

Ulrich Grosser i Valery Oistrach

Arch. MCK

Schola Gregoriana Reinoldi

dzonych, że w przyszłorocznym budżecie miasta na pewno znajdą się środki na realizację kolejnego cyklu (tegoroczna dotacja podmiotowa z budżetu miejskiego wyniosła ponad 19.000 zł.).

W imieniu organizatorów i realizatorów Międzynarodowych Koncertów Muzyki Organowej i Kameralnej serdecznie zapraszam na czternasty cykl koncertów. Początek wiosna 2005 r.

Ze swej strony, jako osoba czynnie uczestnicząca w koncertach (regestrowanie, opieka techniczna i organizacyjna), dziękuję polanickiej publiczności za stworzenie niepowtarzalnej atmosfery, która to aura niezwykle pomaga wykonawcom. Niejednokrotnie bowiem podkreślali oni, że tak serdeczne przyjęcie, to najwspanialsze wyrazy uznania dla artysty.

Przy pisaniu niniejszego tekstu korzystałam z informacji zawartych w archiwum Miejskiego Centrum Kultury, dot. Realizacji XIII Międzynarodowych Koncertów Muzyki Organowej i Kameralnej.

Anna Śliwak-Fortas

POL-8

37 Międzynarodowy Festiwal Filmów Amatorskich im. Józefa Milki

Festiwal odbywał się w dniach od 23 do 25 września 2004 roku.

Organizatorami imprezy byli: Miejskie Centrum Kultury w Polanicy Zdroju, Towarzystwo Miłośników Polanicy oraz Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu. Impreza odbywała się pod patronatem Rady Miasta i Burmistrza Polanicy Zdroju, przy dofinansowaniu przez Fundację Wspomagania Wsi i Fundację Batorego, Starostwo Powiatowe w Kłodzku oraz Budżetu Województwa Dolnośląskiego.

W tym roku Festiwal odbywał się pod hasłem: Kino niezależne w europejskiej przestrzeni kulturowej.

Celem było:

- ocena i promocja dorobku artystycznego filmowców amatorów,
- pobudzenie życia kulturalnego w środowisku lokalnym,
- rozwijanie kulturowych kontaktów międzynarodowych,
- edukacja dzieci i młodzieży przez sztukę.

Na festiwal nadesłano 71 filmów o łącznym czasie emisji ponad 11 godzin. Komisja kwalifikacyjna dopuściła do projekcji konkursowych 41 filmów z Polski, Czech, Węgier, Niemiec, Austrii, Słowenii, Włoch, Norwegii, Wielkiej Brytanii, Kanady i Armenii o łącznym czasie emisji 7 godzin. Organizatorzy powołali ośmiuosobowe jury, w skład którego weszli twórcy profesjonalni, krytycy filmowi i animatorzy amatorskiego ruchu filmowego z kraju i zagranicy: Gabriela Muskała (aktorka), Grzegorz Zgliński (reżyser), Jacek Szymański (krytyk filmowy), Ctirad Stipl (UNICA NEWS-Czechy), Stanisław Puls (UNICA) i Jan W. Piechura (animator filmowy), Zbigniew Stanek (producent filmowy), Marek Mazurkiewicz (animator społeczno-kulturalny, dyrektor festiwalu).

W ramach przeglądu wyodrębniono nurt pod hasłem: „Środowisko naturalne - ekologia w filmie amatorskim”. W ten sposób 37 edycja festiwalu POL-8 wpisala się w program promocji świadomości ekologicznej.

W trakcie seansu specjalnego zaprezentowano słynny film Akira Kurosawy „Dersu Uzala”. Odbyło się spotkanie z członkami jury w formie warsztatów oraz impreza integracyjna dla uczestników przeglądu. Festiwal zakończyła gala filmowa, podczas której zaprezentowano trzy najlepsze filmy: „Mijeni” - Olgi Spatovej z Czech (Grand Prix), „Wilgoć” - Daniela Wawrzyniaka i „Homilia” - Armena Mkrtychjana z Armenii. Pokazy filmowe odbywały się w Teatrze Zdrojowym im. M. Cwi-kińskiej oraz w kinie „Światowid”. Jury nagrodziło 22 filmy, podkreślając w ten sposób wysoki poziom artystyczny nadesłanych obrazów.

Na uwagę zasługuje fakt liczego udziału dzieci i młodzieży w projekcjach konkursowych.



Uczestnicy Festiwalu przed wejściem do Teatru Zdrojowego

Łącznie we wszystkich pokazach i imprezach w ramach festiwalu udział wzięło około 2000 osób.

Festiwal stanowił doskonałą propozycję kulturalno-rozrywkową na wysokim poziomie artystycznym i organizacyjnym. Impreza posiadała istotne walory promocyjne nie tylko dla Polanicy, ale i całego regionu. Sprzyjała rozwijaniu kontaktów międzynarodowych. Materiał filmowy w postaci nagrodzonych filmów będzie wykorzystywany przez MCK i zaprzyjaźnione placówki kulturalno-oświatowe do prowadzenia działań z zakresu edukacji filmowej.

W opiniach widzów i zaproszonych gości podkreślano dobrą organizację imprezy, ciekawą i różnorodną ofertę programową oraz właściwą oprawę i promocję festiwalu. Impreza została wysoko oceniona zarówno przez uczestników jak i publiczność. W opinii wielu filmowców amatorów jest ona nadal uważana za najbardziej prestiżowy przegląd amatorskiego kina w kraju. Po raz kolejny jury poparło starania organizatorów POL-8 o patronat Międzynarodowego Stowarzyszenia Filmowców Amatorów (UNICA).

Informacje o festiwalu POL-8 ukazały się w prasie lokalnej (dolnośląskiej), a relacje z imprezy pojawiły się w programach TYP 3, PR Bis, PR Wrocław i Tok FM.

Marek Mazurkiewicz

rozgrywki młodzieży polanickich szkół w konkursie „Wszystko o Polanicy” (dokładna relacja z konkursu w oddzielnym artykule). W części drugiej zwycięzcom konkursu na najładniejszą letnią posesję, którego organizatorami byli: Towarzystwo Miłośników Polanicy i Biuro Promocji Miasta wręczono nagrody i dyplomy.

Nagrody wręczali: burmistrz Jacek Nowicki i prezes TMP Edward Wojciechowski.

W dalszej części zebrania Prezes TMP poinformował zebranych o pracy bieżącej Zarządu Towarzystwa.

W dyskusji skupiono się nad tematem opracowania i opublikowania historii naszego miasta w postaci wydawnictwa książkowego.



Pan/Pa

jest członkiem
Towarzystwa Miłośników Polanicy
Data wstąpienia:

Prezes TMP
Edward Wojciechowski

Wygląd nowych legitymacji

Kulminacyjnym punktem zebrania było wręczenie nowych legitymacji członkowskich.

Na zakończenie zebrania wyświetlono film wspomnieniowy o pierwszym prezesie TMP dr. Józefie Matuszewskim.

G.R.

LISTOPAD

WALNE ZEBRANIE TMP

Drugie zebranie członków TMP odbyło się 4 listopada 2004 roku, składało się ono z dwóch części: w pierwszej części odbyły się finałowe



Nawiązanie kontaktów Polanicy Zdroju z Podêbradami

W czwartek, 11 listopada 2004 r., niemal w rok po pierwszych kontaktach na szczęblu burmistrzów i szefów rad miejskich, nastąpił wyjazd delegacji miasta Polanicy Zdroju do zaprzyjaźnionego miasta

Podêbrady w województwie środkowo-czeskim w Republice Czeskiej. Zaprzyjaźnionego, bowiem tym razem, przeciwnie niż zazwyczaj, umowa o partnerstwie zostanie podpisana po nawiązaniu bliższych kontaktów przez społeczeństwo obu miast.

Tym razem z Polanicy oprócz reprezentantów władz miejskich z burmistrzem Jerzym Terleckim (inicjatorem współpracy) i Zbigniewem Puchniakiem, przewodniczącym rady wyjechali przedstawiciele różnych dziedzin życia społecznego i organizacji.

I tak kulturę reprezentował dyrektor MCK Marek Mazurkiewicz, sport radny Zbigniew Bilan oraz dzierżawcy obiektów sportowych Janusz Tyrała i Wojciech Zaczyk, oświatę dyrektorzy polanickich szkół RST Barbara Drożyńska, gimnazjum Teresa Piłula, Szkołę Podstawową Dariusz Kłonowski oraz radne Krystyna Kuncewicz i Krystyna Gowsz. Gospodarkę komunalną i ekologię reprezentowali radne Magdalena Ptaszek i Halina Kostyra oraz dyrektor MZK Jacek Tyniec, PIG i TMP wiceprezes Henryk Grzybowski, bezpieczeństwo radny Józef Szwed, komendant SM Henryk Jaśków i naczelnik OSP Stanisław Paluszek.

Byli także reprezentanci prasy regionalnej ZUK i Huty „Barbara”.

Po przyjeździe delegacje przyjął w sali obrad Rady Miejskiej starosta (burmistrz) Podêbrad Jozef Ďurčanský w towarzystwie sekretarza. Sala przestronna, zabytkowa z portretami kilkunastu burmistrzów od XIX w., za to w pełni dzięki multimediom unowocześniona. Dość powiedzieć, że omawiane dokumenty (teksty uchwał, załączniki) wyświetlane są na sporym ekranie; każdy więc z obywateli miasta obecnych na sesji może zobaczyć, o czym dyskutują radni. Głosowania przeprowadzone są elektronicznie (swoją drogą, czy słyszano tam o głosowaniu na dwie ręce?).

Następnie starosta osobiście oprowadził gości po mieście. Okazało się, że Podêbrady w swych dziejach mają wątki ludzkie podobne do tych z Polanicy.

Nie dosyć, że uzdrowisko, to jeszcze i wody mineralne w tym samym, co i polanickie źródła-1904 roku wskazał w czasie wielkiej suszy ródźdkarz, książe von Bülow (odwiert w 1905 r.) i wtedy, jak w Polanicy nastąpił rozwój uzdrowiska i parku zdrojowego. Ale jeszcze podobnie jak w Polanicy znanej z huty szkła, kiedyś kryształów, po drodze szkła gospodarczego, teraz szkła artystycznego Podêbrady słyną z Bohemki czyli huty kryształów

Bohemian Crystal Work. Jest również prywatna szlifiernia kryształów (w 98% sprzedająca na export).

To podobieństwa, a różnice? Co najmniej jedna istotna to współczynnik bezrobocia 4% (dużo w tym zasługi odległej o 40 km Pragi).

Po spacerze polaniczanie udali się do Domu Zdrojowego, gdzie każdy poznał, swojego odpowiednika,

przedstawiciela podobnej branży lub specjalności i dalsze obrady kontynuowano w „podstolikach”.

Dyrektorzy szkół zwiedzili miejscowe szkoły (nasycone zarówno komputerami, jak i wyposażone w pracownie zajęć politechnicznych w tym gospodarstwa domowego); zainteresowani sportem kluby sportowe itd. Niżej podpisany zawarł znajomość z prawdziwym czeskim kapitalistą, Daliborem Blazkiem, którego ojciec zbudował przedwojenną szlifiernię, po wojnie unowocześnił, po czym... ją upaństwowiono, a jego przesiedlono. Syn po wielu latach wrócił do rodzinnego miasta, po wielu latach odzyskał zdewastowaną firmę, uruchomił na nowo. Teraz firmę prowadzi jego córka.

Nastąpiło ponowne wspólne spotkanie gospodarzy i gości i nasza delegacja wsiadła do autobusu.

Rewizyta Czechów w grudniu. Burmistrz Terlecki oczyma wyobraźni widzi już wymianę dzieci i młodzieży: czeskich nad morzem w Darłowie, darłowskich w Polanicy, a polanickich w Podêbradach.

Szkoda tylko, że Podêbradom trochę daleko do Euroregionu Glacensis, bo wtedy można by występować o dofinansowanie różnych wspólnych projektów...

Henryk Grzybowski



Z teczką burmistrz Podêbrad Jozef Ďurčanský, po prawej burmistrz Polanicy Jerzy Terlecki

Najładniejsza posesja 2004

Towarzystwo Miłośników Polanicy wraz z Biurem Promocji Miasta, ogłosiło konkurs z nagrodami na najładniejszą letnią posesję na terenie Polanicy Zdroju.

Do konkursu zgłoszono posesje:

- **Edward Kublik przy ul. Spółdzielców 7**
- **Halina Zlepa przy ul. Łąkowej 14**
- **Krzysztof Urbaniak przy ul. Mariańskiej 8**
- **Pensjonat „Miranda” pana A. Słocińskiego przy ul. Mariańskiej 17**
- **Wspólnota Mieszkaniowa przy ul. Zwycięzców 9.**

Komisja konkursowa składająca się z przedstawicieli TMP i Biura Promocji Miasta przyznała dwa równorzędne wyróżnienia, które otrzymali: pan Edward Kublik oraz Wspólnota Mieszkaniowa z ulicy Zwycięzców.

Uroczystość podsumowania konkursu odbyła się 4 listopada 2004 roku w kawiarni „Zdrojowa” podczas zebrania Członków TMP.

Nagrody Prezesa TMP i Burmistrza Polanicy Zdroju wręczali: wice burmistrz Jacek Nowicki i prezes Edward Wojciechowski.

Zwycięzcy otrzymali nagrody pieniężne i rzeczowe oraz okolicznościowe dyplomy. Pozostali uczestnicy konkursu uhonorowani zostali dyplomami i upominkami ze szkła.

G.R.

WSZYSTKO O POLANICY

4 listopada 2004 roku w kawiarni „Zdrojowa” odbył się finał międzyszkolnego konkursu „Wszystko o Polanicy”, którego organizatorem już po raz drugi było Towarzystwo Miłośników Polanicy.

W pierwszym etapie konkursu dzieci i młodzież brała udział w konkursie literackim „Wszystko wiem o Polanicy” oraz w konkursie plastycznym o dwóch tytułach: „Nasza piękna Polanica” i „30 lat Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich”.

W konkursie literackim zgłoszono 11 prac. Komisja w składzie: Bogumiła Głowania i Katarzyna Chorzempa przyznała miejsca:

GIMNAZJUM

- I. „Wakacje, wakacje” Ewa Wiertel z „Edukatora”
- II. Ania Otremba Gimnazjum im. dr. J. Matuszewskiego

- III. „Kobieta pracująca” Marta Maier z „Edukatora”

SZKOŁA PODSTAWOWA

- I. Ola Ostoja z „Edukatora”
- II. Flawia Muziewicz S.P.Nr 2
- III. Patrycja Berkowska S.P. Nr 2

W konkursie plastycznym komisja w składzie: Halina Zenka, Aleksandra Wolf-Klimowicz, Jan Pisarczyk wyselekcjonowała zgłoszone prace i postanowiła nagrodzić i wyróżnić n/w prace w kategoriach obraz i plakat.

OBRAZ

- I. „Na spacerze” Agata Gola, Agnieszka Tyrawa z Regionalnej Szkoły Turystycznej

- II. „Niedźwiedź” Aleksander Ciewiernia z

- Gimnazjum im. dr J. Matuszewskiego

- III. „Pejzaż”- Klaudia Potoniec ze S.P.Nr2

Wyróżnienie: „Pijalnia” Sandra Bis ze S.P. „Eduktor”

PLAKAT

- I. „30 lat ZUK” Magdalena Torba ze S.P. „Eduktor”

- II. „Gwiazdy” Patrycja Berkowska, Oliwia Zachara ze S.P.Nr 2

- III. „30 lat ZUK” Justyna Kornacka ze S.P. „Eduktor”

Wyróżnienie: „Uzdrowiska Ziemi Kłodzkiej” Joanna Duńska z Regionalnej Szkoły Turystycznej.

Do II etapu konkursu zakwalifikowały się następujące osoby:

SZKOŁA PODSTAWOWA

Nr 2 im. Żołnierzy z Monte Casino:

Patrycja Berkowska

Krystian Kwiecień

Jacek Ziobroń

S.P. „Eduktor”

Monika Marx

Piotr Tortyna

Wojciech Zalewski

SZKOŁY PONADPODSTAWOWE

Regionalna Szkoła Turystyczna

Anna Kościelska

Piotr Orłowski

Bartłomiej Picheta



Uczestnicy konkursu w trakcie rozwiązywania jednego z pytań konkursowych

Gimnazjum im.dr Józefa Matuszewskiego
 Wioleta Kuś
 Tomasz Lejbik
 Patrycja Mazur
 Gimnazjum „Eduktor”
 Natalia Bukartyk
 Marcin Ciereszko
 Mateusz Wnuk



Foto J.Pisarczyk

Maria Bielecka wręcza nagrodę Patrycji Berkowskiej

Młodzież podobnie, jak podczas pierwszej edycji konkursu dwa lata temu wykazała się bardzo dobrym przygotowaniem. Niewątpliwą zasługą była praca nauczycieli przygotowujących młodzież do konkursu: Marii Bieleckiej, Aleksandry Wolf-Klimowicz, Bogumiły Głowani, Hanny Kościelskiej, Danuty Drożdżik, Joanny Matusiak, Joanny Jereszyńskiej-Mazur, Haliny Zenki, Katarzyny Chorzęby. Natomiast Jan Pisarczyk, odpowiedzialny za całokształt konkursu swoją wiedzą m.in. przewodnika PTTK i Maria Bielecka geograf, autorzy pytań bardzo szczegółowo nakreślili historię naszego miasta uzdrowiska. Rozgrywki finałowe wiedzy o Polanicy odbywały się analogicznie do wcześniejszych.

W kategorii szkół podstawowych najlepszą okazała się **Patrycja Berkowska** ze S.P. nr 2, drugie miejsce zajęł **Jacek Ziobroń** również ze S.P. nr 2, trzecie miejsce przypadło **Monice Marx** z „Eduktora”. W grupie szkół ponadpodstawowych pierwsze miejsce zajęła **Anna Kościelska**, drugie **Mateusz Wnuk**, trzecie **Patrycja Mazur**.

Towarzystwo Miłośników Polanicy jako organizator konkursu serdecznie dziękuje wszystkim sponsorom za hojne nagrody: Zespołowi Uzdrowisk Kłodzkich S.A. zs. w Polanicy Zdroju, Biurom Podróży: „Her”, Obsłudze Ruchu Turystycznego Leszka Liany, „Polonz”, „Pol-Kart”, hotelowi „Sana”, Kinu „Światowid”, „Fotocentrum”, Państwu M. R. Janurom, Jerzemu Hasso-Agopsowiczowi, Stanisławowi Mazurowi, Państwu Pasternakom ze „Szkatułki oraz ks. prałatowi Antoniemu Kopaczowi.

Bez nich i pięknych nagród, które ufundowali konkurs „Wszystko o Polanicy” zapewne nie odniósłby zamierzonego efektu.

Grażyna Redmerska



Witamy kolejnych Honorowych Obywateli Miasta Polanica Zdrój

Mamy zaszczyt przedstawić Państwu sylwetki pięciu nowych Honorowych Obywateli Miasta Polanica Zdrój (Uchwała nr XXV/182/183/184/2004 i XXVI/203/204/2004 Rady Miejskiej w Polanicy Zdroju w sprawie nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Polanica Zdrój):

Krystyna i Andrzej Bartyńscy

Andrzej Bartyński związany jest z Polanicą Zdrój od 40 lat. Jest laureatem „Kłodzkich Wiosen Poetyckich”. Napisał m.in. „Polanica polski tryptyk miłosny”. Współorganizator Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Poeci bez Granic” w Polanicy Zdroju.

Żona Krystyna, która jest Jego oczami, sercem i wielką miłością, pomaga, inspiruje i współpracuje z Nim w wielu Jego przedsięwzięciach. Ona prowadzi Go jak sam napisał: „...Idąc tropem poetów jak ociemniały Homer...”.

Czesław Lang

W naszym środowisku znany jest jako organizator imprezy kolarskiej Grand Prix MTB, której kolejne edycje od 8 lat mają miejsce w Polanicy Zdroju.

Miał i ma ogromny wpływ na kształtowanie uzdolnień sportowych polanickiej młodzieży w kolarstwie górskim.

Ryszard Więckowski

Związany z Memoriałem Szachowym im. A. Rubinsteina i Polanicą od 1964 roku. Od 1971-76 jako dyrektor memoriału, dbał szczególnie o to, aby Turniej im. A. Rubinsteina odbywał się w Polanicy Zdroju, ale także o to, by zakorzenić tę imprezę w środowisku lokalnym.

Jest człowiekiem godnym, kompetentnym, oddanym polanickim imprezom szachowym.

Prof. dr hab. Czesław Paweł Dutka

Jeden z wielkich animatorów życia kulturalno-oświatowego w Polanicy Zdroju.

Polanicy pamiętają Go jako: wychowawcę w sanatorium dziecięcym polanickiego uzdrowiska, kierownika Zakładu Usług Kulturalno - Oświatowych ZUK, współorganizatora Festiwalu Filmowego Pol 8, Szchowego im. Akiby Rubinsteina (w latach 1976-1978 jako dyrektora turnieju) oraz Kłodzkich Wiosen Poetyckich.

Prof. dr. hab. med. Michał Krauss

Prekursor polskiej szkoły chirurgii plastycznej, znanej z wysokiego, europejskiego poziomu. Propagator najnowszych osiągnięć w tej dziedzinie, nauczyciel młodych kadr specjalistów - późniejszych szefów wielu klinik na terenie kraju. Organizator wielu zjazdów, autor szeregu rozpraw naukowych. Pierwszy dyrektor Szpitala Chirurgii Plastycznej (od 1952).

Profesora Kraussa śmiało można nazwać „ojcem” powstałego w Polanicy Zdroju Wojewódzkiego Szpitala Chirurgii Plastycznej.

G.R.

“UR-BUD”

Co robimy?

- roboty ogólnobudowlane
- kompleksowa realizacja domów jednorodzinnych “pod klucz”
- nawierzchnie z kostki granitowej i betonowej
- wszystkie rodzaje pokryć dachowych

Jak robimy?

- rzetelnie i terminowo
- dobra jakość za dobrą cenę

Usługi Remontowo-Budowlane Ryszard Urbaniak
ul.Brzozowa 8, 57-320 Polanica Zdrój, tel./fax (74) 8690 770, 0 606 263 665



OŚRODEK LITOTRYPSJI w Polanicy Zdroju

KRUSZENIE KAMIENI NERKOWYCH MOCZOWODOWYCH I W PĘCZERZU MOCZOWYM

- BEZ OPERACJI
- BEZ NARKOZY
- AMBULATORYJNIE
- ULTRADŹWIĘKAMI

Ośrodek Litotrypsji w Polanicy Zdroju to:

- 12-letnie doświadczenie
- ponad 19000 leczonych pacjentów
- 150 lekarzy specjalistów urologów współpracujących z nami na terenie całego kraju
- fachowa kadra medyczna szkolona w Klinikach zachodnich
- ścisła współpraca z Kliniką Urologii wrocławskiej Akademii Medycznej Profesora Jerzego Lorentza
- uznanie w środowisku medycznym (liczne publikacje naukowe krajowe i zagraniczne)
- nowoczesna i precyzyjna oraz bezpieczna aparatura renomowanej firmy STORZ
- kulturalna i sprawna opieka ambulatoryjna w ponadstandardowych warunkach

INTER-MED

Lek. med.

Ignacy Einhorn

Badania pracowników:

- wstępne
- okresowe
- kontrolne.

Badania kierowców.

Pozwolenia na broń.

**Kompleksowa obsługa
firm w zakresie medycyny
pracy**

ENDOKRYNOLOGIA

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej “Secura” Sp. z o.o.
Aleja Róż 11, 57-320 Polanica Zdrój, tel. 074 / 868 17 32

57-300 Kłodzko
ul. Wiosenna 17, tel. kom 0601 763 778